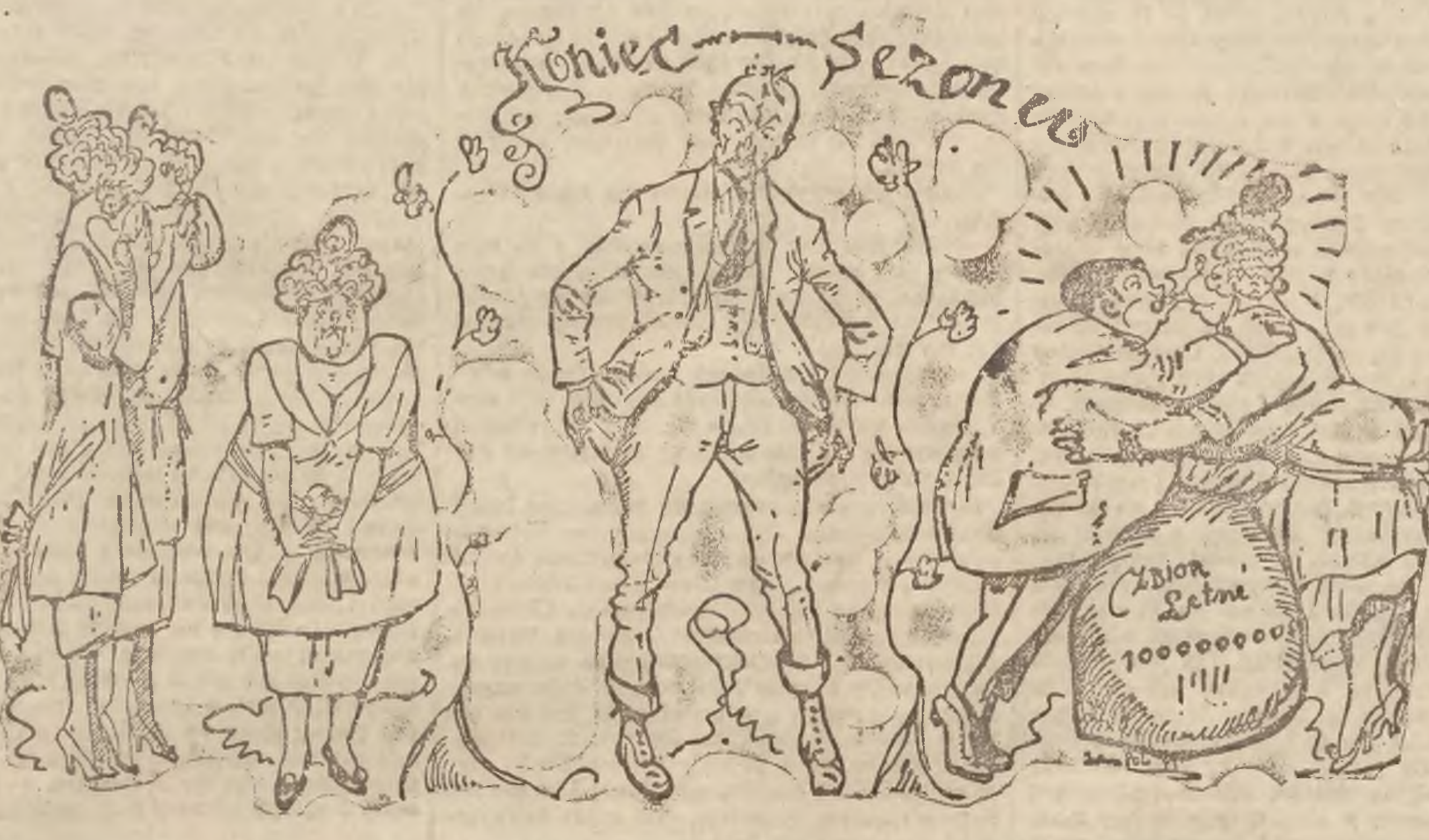
GONIEC KRAKOWSKI ▫ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Niedziela 21 września 1919. Nr. 255.



Samobójca Ranold był rodzonym bratem szpiega Redla.

Lwów (telef.). W związku z sensacyjnem samobójstwem inspektora kolejowego, Maryana Ranolda, o którem wczoraj donosiliśmy, a którego przyczyna nie jest jeszcze znana, komentują tu żywo fakt, że **ś. p. Ranold był rodzonym bratem** znanego szpiega rosyjskiego, pułkownika **Redla, którego afera narobiła przed wojną tyle wrzawy.** Inspektora Ranold nosił dlatego odmienne nazwisko, że po wykryciu machinacyi **szpiegowskich swego brata uzyskał pozwolenie na jego zmianę.** Opinia publiczna Lwowa wyraża swoje zdziwienie, że człowiek, pochodzący w pierwszem pokoleniu **z rodziny niemieckiej,** skompromitowanej już raz w sposób tak niesłychany, **mógł pełnić odpowiedzialną funkcyę łącznika między sztabem generalnym a kolejami państwowemi w czasie wojny i wobec zawikłań między Polską a Niemcami!**

Rada Naczelna P. P. S. zapowiada strejk powszechny

Warszawa. (Telefonem) Rada Naczelna P. P. S. **uchwaliła rezolucyę, w której zapowiada strejk powszechny,** jeżeli rząd nie uczyni zadość elementarnym żądaniom proletaryatu i nie uwzględni zainicyowanej w tym kierunku interwencyi Związku Posłów Socyalistycznych. Rada Naczelna P. P. S. **domaga się dalej likwidacyi wojny na podstawie samostanowienia narodów, zamieszkujących ziemie wschodnie, nie mieszania się do wewnętrznych spraw Rosyi, a** także zaprzestania szykan (?) ze strony żandarmeryi w stosunku do ludności kresów.

Kronprinz wrócił do Niemiec.

Paryż (tel. wł.). Dzienniki zamieszczają telegram z Zurychu, wedle którego były niemiecki następca tronu opuścił Holandyę i udał się do Niemiec.

Polska — grzeczne dziecko.

Z rozmów na czasie.

Kraków 20 września.

— Najwięcej mnie to drażni ze strony naszych polityków, gdy dyskutując między sobą w sprawach najżywotniejszych dla naszego kraju, używają stale argumentu: „To się podoba koalicyi“ lub „to nam zrazi koalicyę“. Każdy pomysł, który zjedna sobie poklask nad Tamizą lub Sekwaną, uchodzi już sam przez się za mądry. Wszystko przeciw czemu oponuje bądźto dyplomacya, bądź nawet prasa Anglii, Francyi czy Ameryki jest z tego powodu dyskredytowane w kraju.

A przecież nie jest chyba głównem zadaniem Polski podobać się, ani też zadaniem polskiej dyplomacyi przystosowywać się do wszystkich żądań opiekunów tak ściśle jak rękawiczka przystaje do ręki. Nasi mężowie stanu winni pamiętać, że nie dla obcej władzy, nie dla już niefunkcyonującej Ententy lub jeszcze nienarodzonej Ligi narodów, lecz **dla własnej ojczyzny pracować mają, a choć interesy nasze są oczywiście z [illegible] sprzymierzeńców zbieżne, nie są jednak identyczne.**

— Sądzę jednak, że gdybyś Pan był posłem lub mężem stanu nie głosiłbyś publicznie tego zdania. Zależność niepodległej Polski od zwycięzców wojny światowej jest oczywistym faktem, który nam się może podobać lub nie podobać, bez którego ignorować nie można. Ile razy — słusznie czy niesłusznie — stwierdzamy, że decyzye koalicyi są dla nas niekorzystne, musimy zastanowić się nad tem, czy większą stratą grozi nam poddanie się im i zjednanie sobie potężnych sprzymierzeńców, czy przeciwstawianie się im wraz ze wszystkiemi następstwami. Wszystko co możemy dziś uzyskać, osiągniemy tylko jako przymierzeńcy, nigdy jako przeciwnicy. Nic dziwnego tedy, że wzgląd na koalicyę musi być w wielu razach decydujący. Czy jest bowiem inna w Europie potęga, na której poparcie moglibyśmy się oglądać?

— Zapominasz sam, że **koalicya dzisiaj to nie jest już jedna potęga, lecz kilka potęg, których interesy i dążenia nie są bynajmniej jednomyślne...**

— Czyż byś Pan pochwalał spekulowanie na rozłamach w łonie koalicyi? Na solidaryzowaniu się naszem z jednymi dla szachowania i zwalczania innych sprzymierzeńców? Ja sądzę, że taka polityka nie byłaby ani przyzwoita ani mądra. Pozatem rozdmuchując i akcentując te rozdźwięki popadlibyśmy w podejrzenie, że działamy w interesie wrogów, którym przecież również zależy na tem, by koalicyę przez wewnętrzne niesnaski osłabić.

— **Ależ nie dość na tem, takie kładzenie palca między drzwi, wtrącanie się do tego, co do nas nie należy, naraża nas na to, że pogodziwszy się między sobą, z czasem obie strony zwróciłyby się przeciw nam jako przeciw podejrzanym intrygantom politycznym.** Uważałbym tedy za najwyższy nietakt i lekkomyślność atakowanie czy to Anglii, Włoch, czy Francyi w takich sprawach jak kwestya Rjeki, Azyi Mniejszej itp. — Popieranie pretensyi jednych przeciw innym sprzymierzeńcom byłoby równie niewłaściwe jak mieszanie się do wewnętrznych spraw któregokolwiek z tych państw, pomaganie stronnictwom opozycyjnym do obalania rządu, który nam nie idzie na rękę, w nadziei, że rząd nowy, zobowiązany tą pomocą, więcej uwzględniać będzie nasze postulaty. Gdyby nasi przedstawiciele za

granica grzeszyli takiem wścibstwem, należałoby ich poskromić lub odwołać. Wiemy, sami, że opieranie się o wpływy obce kompromituje każdą partyę w opinii rodaków i że opinia prędzej czy później zwraca się solidarnie przeciw intruzom. **Ani nie należy nam podsycać i rozdmuchiwać ani też bezwzględnie eksploatować rozdźwięków w łonie koalicyi, lecz należy się z niemi liczyć i nie traktować całej Ententy jako jedną osobę.**

— Czyż to nie na jedno wychodzi?

— Wcale nie. Orzeczenia Rady Czterech są wypadkową dyskusyą między nimi — tj. starcia lub kompromisu interesów. Gdy one nas dotyczą, **od nas zależy, by dostarczyć argumentów temu, kto reprezentuje interesy zgodne z naszemi i ułatwić mu tylko w ten sposób grę, na której sukcesie nam zależy.** Raz może być tym naturalnym sojusznikiem Anglia lub Ameryka, raz znowu Francyi albo Włochy. **Nie wierność i miłość dla jednej czy drugiej strony, lecz nasz własny interes wskazywać nam musi, kogo w danym wypadku zjednać lub przekonać potrzeba lub warto.** Nie zawsze odrębność czy przeciwieństwo interesów jest przyczyną, że naszym słusznym żądaniom się sprzeciwiają. Czasem błędne zrozumienie sprawy, zwłaszcza tych spraw, które nam są najbliżej znane i najżywotniejsze. — Mieliśmy już tysiąc dowodów takich błędów polegających na rażącej nieznajomości stosunków. **Mieliśmy też fakty bardzo częstych i nawet nagłych zmian decyzyi. Przystosowanie się do każdorazowej dyrektywy doraźnej, a opartej na** nieświadomości faktów, kosztowało nas już bardzo drogo. Co dla Rady Czterech jest stratą czasu, atramentu i papieru, dla nas jest stratą krwi i zniszczeniem majątku narodowego. Tak było przecież z Galicyą Wschodnią. Tak jest już dziś z Górnym Śląskiem, a po części był ojuż i ze Śląskiem Cieszyńskim. Tam w Wersalu namyślają się i wahają, a tu ludzie cierpią i giną.

— Gdybyśmy jednak wbrew woli Ententy interweniowali na Śląsku, lub prowadzili bez przerwy ofenzywę w Galicyi, mielibyśmy może strat więcej, bo opuszczeni i dezawuowani przez przyjaciół, bylibyśmy tem bardziej bezbronni wobec wrogów.

— Każdy polityk rozumie, że istnieją pewne konieczności państwowe i pewne granice wytrzymałości każdego narodu. W danych wypadkach **„non possumus" staje się i dla koalicyi argumentem, z którym się liczyć musi.** Nie mówię o żadnym poszczególnym fakcie; **każdy jest inny i osobno musi być rozpatrywany. Nigdy jednak** w imię żadnej przyjaźni naród nie może się dać cierpliwie zarzynać i czekać, co z tego wyniknie. **To rozumieją niezawodnie i Wilson i Clemenceau.**

— A przecież nasze znaczenie u koalicyi rośnie dlatego, że widzi ona naszą dobrą wolę. Wie, że o ile się da unikamy rozlewu krwi i wznawiania wojny, mimo że nas to wiele kosztuje. Nasza niewinność w coraz pełniejszem okazuje się świetle.

— Czy znasz Pan w historyi choć jeden wypadek, aby naród wzmagał swoje znaczenie i wpływy przez swą niewinność i potulność? To, co jest znakomitą rekomendacyą dla panny na wydaniu, nie jest bynajmniej zaletą i korzystną szansą przy zawieraniu przymierza. I tu dochodzimy do jądra kwestyi. Najdogodniej dla naszych sprzymierzeńców byłoby, gdybyśmy ze swej strony nie stawiali żadnych żądań i warunków, a zatem żadnych nie sprawiali kłopotów. **Gdyby Polska była grzecznem dzieckiem, dla którego najwyższą pochwałą jest, że się jego obecności nie odczuwa — mielibyśmy jednomyślny poklask, ale za to żadnej politycznej korzyści.** „Kto się napiera, nic nie dostanie", jest i w stosunku do dzieci nieraz tylko zdawkowym wykrętem dorosłych. Łatwo bowiem o milczącem dziecku zapomnieć, że jest głodne. — To też, gdy dwóch polityków u nas spiera się, czego żądać mamy, ten, który żąda mniej, zawsze więcej się zagranicą podobać będzie. **Najlepszym dyplomatą nie jest ten, który zdobędzie najwięcej pochwał od obcych, lecz najwięcej korzyści dla swoich.**

— Zdobycie sprzymierzeńców jest także korzyścia.

— Tak jest; i to bardzo poważną, o ile całe **koszty przymierza nie są jednostronnie przez nas opłacane.** Nasi **drodzy** przyjaciele nie powinni być **jaknajdrożsi, lecz równie drodzy** dla nas jak my dla nich.

— Gdybyśmy **ich jednak bardzo drogo** mieli kosztować, wolelibyśmy się może zaoszczędzić i zdobyć sobie tańszych. Zdaje się, że w tej sytuacyi znajdują się już Czesi, którzy zbyt wysoko wylicytowali swoje usługi.

— Drożyzny nie mierzy się tylko ceną lecz i wartością towaru. Czeskie paskarstwo polityczne polegało na tem, że sprzymierzeńcom dawali fałszywą miarę i wagę t. zw. Czecho-Słowacyi. Coś podobnego robili w swoim czasie Ukraińcy z mocarstwami Centralnemi. Zwolna Ententa przekonała się, że Czecho-Słowacya zmierzona na kilometry i liczbę ludności jest dużo mniejsza niż podawano, a w dodatku, że jest nie całością, lecz łataniną, która się rwie za dotknięciem. **Wbrew temu, co się potocznie mówi i myśli w polityce i handlu, rzetelność jest zawsze** najpoważniejszym interesem, choć nigdy lichwiarskich dochodów nie daje.

— Do rzetelności należy również rzetelne wykonywanie warunków traktatu, który przyjęliśmy.

— Przypominam, **że nie chodzi u nas w żadnym wypadku o niedotrzymanie tego lub owego warunku, lecz o interpretacyę rzeczy w traktacie niedomówionych, nie załatwionych lub nieprzewidzianych.** Rzadziej o to „czy!", częściej o to „kiedy?" i „w jaki sposób". — Mamy prawo domagać się rozstrzygnięcia na naszą korzyść, a przynajmniej bez naszej krzywdy tego, co jeszcze zdecydowanem nie zostało.

— Nie wątpię, że nasi reprezentanci o to się troszczą, ależ od nich tak mało zależy!

— W tem się Pan mylisz. Koalicya nietylko nie jest jednomyślna, ani nieomylna, lecz nie **jest i wszechpotężna. Z tego wynika, że choćby chciała, ani nas nie obroni przed stratami i krzywdami, przed któremi sami nie chcemy lub nie możemy się bronić, ani nam ich nie wynagrodzi.** Każda zaleta jest związana z jakąś wadą, która się za nią wlecze, jak cień za przedmiotem. Potulność jest często synonimem niedołęztwa. **Potulnemu sprzymierzeńcowi daje się mało ustępstw nie tylko dla tego, że ich nie żąda, lecz dlatego, że nie jest ich wart.** To też nie bardziej nas nie psuje interesów, jak ciągłe żebranie pomocy, zasiłków, opieki, obrony, ciągłe oglądanie się za jakąś polityczną niańką, któraby nas nosiła na rękach. Koalicya nie może nas łapać na garnuszek, bo jej garnuszki nie są przepełnione. Ani gospodarczo, ani militarnie nie może i nie chce nas adoptować. **Jeżeli zaś nasze znaczenie — jak narzekają Czesi — rośnie, to właśnie dzięki temu, że rośnie nasza samodzielność i siła, choć na razie tylko wojskowa. — Nasze zwycięstwa na froncie wschodnim, choć nie zawsze miały aprobatę, więcej mówią na naszą korzyść niż nasze lamenty nad frontem zachodnim.** Nietylko krnąbrne dziecko, lecz dziecko płaksa może się przykrzyć. Tylko z dojrzałą i samodzielną istotą traktuje się poważnie i tylko taką bierze się w rachubę. — **Pomagajmy sobie a sprzymierzeńcy nam pomogą.**

Reflektor.

Maska denikinowska spada...

Kraków, 20 września.

„Figaro" dowiaduje się, że Denikin zamierza swój pochód na Moskwę dopiero wtedy kontynuować dalej, aż obsadzi całą Ukrainę...

Taką depeszę przyniosły wczorajsze telegramy. To, o czem się „Figaro" „dowiaduje", wypływa z całej dotychczasowej polityki atamana Denikina, z jego dawniejszych i późniejszych oświadczeń, zgodnych co do joty z oświadczeniami i dążeniami polityków i mężów stanu carskiej epoki.

Dotychczas **ze strony Denikina mieliśmy tylko słowa, obecnie idą za niemi czyny. Denikin odkłada wojnę z bolszewikami na później, za** pierwszy zaś cel swój uważa — „obsadzenie całej Ukrainy".

Co Denikin **rozumie pod wyrazem „cała Ukraina"?** Czy tylko obszary ukraińskie byłego imperyum rosyjskiego? Co do tego nie mamy dość pewnych wyobrażeń. Ukraina jako taka dla Denikina wcale nie istnieje. Jest to dla niego ziemia „iskoni" czyli odwiecznie rosyjska, tak jak odwiecznie rosyjską ziemią jest według niego także Galicya wschodnia i Chełmszczyzna!

Z dotychczasowych oświadczeń wiemy, że **Denikin ani z Galicyi wschodniej nie rezygnuje,** choć zrezygnował z niej ataman ukraiński Petlura, że **nie rezygnuje także z Chełmszczyzny.** Bliżsi zatem będziemy prawdy, jeśli zamierzony przez Denikina pochód na Ukrainę będziemy rozumieli tak, jak on go niewątpliwie rozumie, że mianowicie mamy tu do czynienia z wyprawą, mającą na celu wogóle **„sobiranie ziemli russkoj"**, pod którą to nazwą obekurny admirał byłej floty czarnomorskiej, Kolczak i jego kolega ideowy Denikin, rozumieją tak dobrze właściwą Ukrainę, jak Galicyę wschodnię i Chełmszczyznę.

Dla osiągnięcia tego celu **Denikin, zrzucając** dziś całkowicie maskę ze swego obłudnego ob-

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIESC Z DNI OSTATNICH. 29

Jej swobodne zachowanie się, i świeża urocza szczebiotliwość usposobiły go nieco weselej, złagodziły przykre podrażnienie i rozproszyły ponury nastrój, jako go ogarnął od chwili, kiedy przestąpił próg tego, który niegdyś był jego domem rodzinnym... Od tej wiośnianej słonecznej postaci płynął taki mocny orzeźwiający prąd bujnej radości życia, że pierzchały przed nim wszystkie smutki, niepokoje, jak rozpływają się w nicość zmory, strachy i widma zrodzone w ciemną burzliwą noc, kiedy zapali się na wschodzie różany płomień porannej zorzy...

Odnalazł w sobie teraz siły umożliwiające mu granie dalej roli zwykłego gościa w warunkach tak niezwykłych.

Z uśmiechem człowieka prowadzącego miłą towarzyską rozmowę odrzekł:

— Nic tam niema tak nadzwyczajnego do opowiadania, ale jeśli pani ciekawa...

— Panie to zawsze lubią słuchać takich historyi z dalekich stron, choćby były mało zajmujące albo i całkiem nieprawdziwe — wtrącił z niezadowoloną miną Szmid, który bardzo wyraźnie zachmurzył się na widok Lucyana.

— Tak pan sądzi? — rzekł Lucyan zimno, mierząc chudego młodziana spojrzeniem.

— Ach panie poruczniku — zawołała Hanka — pan Szmid wogóle nie sądzi, bo niech pan powie sam, coby to było, gdyby jego zaczęto sądzić?!

— Hanka!.. co ty pleciesz!...

— Panna Hanna zawsze lubi ze mnie żartować!...

— Dalibóg, że nie!... jest tyle rzeczy zabawniejszych na świecie niż pan!...

Panna Osiecka chcąc przerwać tę dyskusyę, zaproponowała przejście do pokoju jadalnego, gdzie stara Gertruda zastawiła już stół i podała podwieczorek.

Szmid postarał się skwapliwie o zajęcie miejsca przy Hance, gospodyni wskazała Lucyanowi krzesł oobok siebie... Drugą sąsiadką Hellerczyka była Tola, która nie odzywając się wcale, obserwowała z pod oka gościa, bo nie mogło jej wyjść z pamięci dziwne niezrozumiałe uprzednie jego zachowanie...

Cicha ta zamknięta w sobie nieśmiała dziewczyna nie była jednak pozbawioną zmysłu spostrzegawczego... To też nie uszło jej uwagi, że wzrok oficera odrywa się co chwila od otaczających go twarzy, i zdaje się badać, porównywać stare dębowe meble, oszkloną serwantkę biedermaierowską pełną pamiątkowych drobiazgów, rodzinne portrety o przybladłych ze starości barwach, wdzięczne miniatury przedstawiające upudrowane damy z czasów Stanisławowskich i ze szczególną uwagą zatrzymuje się na zegarze z kukułką... Wprawdzie chwilami czarno złote oczy gościa toną w fiołkowych źrenicach Hanki, która opryskliwiej niż zwykle traktuje swego sąsiada Szmida a z ogromnem zajęciem chwyta każde słowo swego vis a vis, ale potem odbiegają kędyś w bok, przesuwają się z jakimś nieokreślonym wyrazem po twarzy pani Osieckiej, jej męża i znowu lgną do ścian, do sprzętów, do starych obrazów...

Nie przeszkadza mu to swobodnie opowiadać o drodze Hallerczyków z Francyi do kraju... o wrażeniach doznanych w przejeździe przez Niemcy, o entuzyastycznem powitaniu na ziemi polskiej...

Pan Osiecki silnie zainteresowany rzucał co raz to nowe pytania, podsycając w ten sposób rozmowę, która toczyła się gładko. Żona jego mówiła mało, ale za to oczu nie spuszczała z swego sąsiada...

— Pan dawno wyemigrował do Ameryki? — zagadnęła niespodzianie, tak że mąż popatrzył na nią zdziwiony i trochę zgorszony, bo przerwała w pół słowa gościowi.

Zapytany jął zawzięcie mieszać łyżeczką w szklance, w której już kawy nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licza, wyrzeka się walki z czerwoną gwardyą Trockich i Leninów, choć pod hasłem zwalczania bolszewizmu armię swoją formował, choć pod tym jedynie pozorem pomoc w materyale wojennym od koalicyi wyłudzał. Dziś Denikin nie tylko postanowił zawiesić walkę z bolszewikami na kołku, ale nie waha się nawet wypowiadać wojny antibolszewickim wojskom Petlury. Pochód bowiem na Ukrainę w celu obsadzenia całego jej obszaru jest nie czem innem, jeno dowodem, że za właściwego wroga Denikin uważa nie bolszewików, lecz te elementy ukraińskie, które stoją na gruncie niepodległości Ukrainy, a które upostaciowanie swe znajdują w osobie Petlury.

Nie wiemy, co wobec tej jawnej zdrady, jakiej wobec koalicyi dopuszcza się Denikin, uczynią państwa ententy, ale to wiemy, że w kwestyi ukraińskiej rząd polski powinien już obecnie zdobyć się na samodzielny i jasno określony plan działania.

Dziś jeszcze pomiędzy nami a Denikinem stoi Petlura, zdarzyć się jednak może, że wkrótce po zgnieceniu tego ostatniego, w jawnem czy cichem porozumieniu i współdziałaniu z bolszewikami, staniemy oko w oko z zaborczemi tendencyami, przenikającemi armię Denikina.

Otóż jest kwestyą, czy mamy czekać na to, aż Denikin, zgniótłszy Petlurę, sam, czerpiąc przeciw nam siły z obfitego materyału ludzkiego Ukrainy, pocznie ludność tego rozległego kraju przeciw nam mobilizować, czy też już dziś poszukamy sobie przeciw Denikinowi sojusznika wśród tych żywiołów byłej Ukrainy rosyjskiej, które stoją na gruncie niepodległości tego kraju, a które w Denikinie muszą widzieć swego naturalnego wroga.

Postępy Denikina na Ukrainie sprawiają, że rządowi polskiemu nie wiele już pozostaje czasu na określenie swego stanowiska wobec wysoce zawikłanego problemu ukraińskiego. Miał on już czas rozejrzeć się dokładnie w położeniu wewnętrznem Ukrainy, zdać sobie sprawę ze stosunku wzajemnego sił tam działających, będzie mógł zatem powziąć rozważną i trafną decyzyę. Polityka nasza w stosunku do Ukrainy i Denikina ma dotychczas sfinksowe oblicze. Nabrać ona musi teraz pełnego wyrazu. Znaglają do tego coraz wyraźniej zaborcze plany Denikina. (—oki).

Koalicya zamierza okupować Ukrainę na lat 20.

Wśród najrozmaitszych prób, usiłowań i projektów co do ułożenia stosunków na Ukrainie naddnieprzańskiej, powstał — jak donosi „Kuryer Warszawski" — w kołach kongresowych projekt niezwykle ciekawy i na baczniejszą uwagę ze wszech miar zasługujący. Przewiduje ten projekt okupacyę Ukrainy przez ententę. Cała administracya i gospodarka w kraju tym miałaby być powierzona międzynarodowemu komitetowi sojuszniczemu, który podzieliłby pomiędzy swoimi członkami poszczególne funkcye. Miałaby i Polska w tym gabinecie sojuszniczym swoją tekę i swój głos decydujący.

Okupacya taka rozliczonaby była na pewien określony termin 10 czy 20-letni. Po upływie tego terminu sojusznicy zdecydują się ostatecznie, czy Ukraina może zostać państwem niezależnem i samodzielnem, czem w chwili obecnej stać się bezwarunkowo nie może dla braku jakichkolwiek czynników państwowo-twórczych i klas społecznych, na których mogłaby się oprzeć jakakolwiek państwowa budowa.

Po upływie oznaczonego terminu zadecydowałaby się kwestya ta łącznie ze sprawą ewentualnego przydzielenia Ukrainy do którego z państw ościennych.

„Podnieście sztandar polski na Wołyniu!"

Manifest polski do ludności Wołynia. — Wolni z wolnymi. — W Polsce niema chłopów ani panów.

Równe, we wrześniu.

„Straż Kresowa" ogłasza następującą odezwę do mieszkańców Wołynia bez różnicy narodowości:

„Obywatele! Niedługo i wasze powiaty zostaną uwolnione z pod ohydnego jarzma bolszewików. Zwycięski pochód wojsk polskich zmiótł nawałę barbarzyńską. Już nikt nie będzie Was rabować, mordować, już dziki żołdak czerwonej armii nie będzie

BEZCZEŚCIŁ WASZYCH ŻON, SIÓSTR I CÓREK.

Wrócą dni spokoju i porządku, wróci na Wasze łany wolność prawdziwa. Na ostrzach bagnetów niesie Wam armia nasza szczęście, sprawiedliwość, panowanie prawa.

Bracia Polacy! Wy, coście przez lata niewoli i ucisku cierpieli nieopisane męki i prześladowania, podnieście dziś wysoko sztandar wolności,

SZTANDAR POLSKI NA WOŁYNIU!

Stańcie ławą w szeregach „Straży Kresowej", aby bronić swych praw do tej ziemi. Od Was samych zależeć będzie, czy krew, wylana w Waszej obronie, wyda plon i złączy kraj ten na zawsze z Polską Macierzą.

Ale Wasze szczęście niech będzie też szczęściem całej ludności Wołynia. Polska — to nie tyrania moskiewska, bolszewicka, czy ukraińska. Polska — to matka, kochająca jednako wszystkie swe dzieci. Polska — to Macierz miłująca, która karze nieposłusznych, ale przebacza i zapomina winy żałującym!

Rusini! Pozostańcie spokojni na swych siedzibach! My z wami chcemy i dziś żyć, jak przed laty:

WOLNI Z WOLNYMI — RÓWNI Z RÓWNYMI!

Niech będzie zapomniane, co było wczoraj! Niech nam przyświeca zawsze słońce wolności, miłości, braterstwa i miłości wspólnej Matki-Ojczyzny!

I wy, Czesi i Niemcy, których tak srodze doświadczyło panowanie bolszewików, patrzcie z ufnością w przyszłość i poczujcie się

WOLNYMI OBYWATELAMI WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI!

I dla Was, jak dla wszystkich mieszkańców Wołynia, niesie ona równe prawa i obowiązki. Wszyscy, bez względu na narodowość, stan, czy wyznanie, skupiajcie się, jak jeden mąż, pod sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej.

DZIŚ NIEMA W POLSCE PANÓW I CHŁOPÓW, Polaków i nie Polaków. Istnieją tylko obywatele Polski, wolni i równi!

Niech żyje Rzeczpospolita Polska i Jej Naczelnik Józef Piłsudski! Niech żyje Sejm polski! Niech żyje armia polska! Niech żyje braterstwo ludów wołyńskich!

NIECH ŻYJE ŁĄCZNOŚĆ WOŁYNIA Z POLSKĄ!"

Nad przepaścią moralną.

Załoga i pasażerowie statku obojętnie patrzą na śmierć kobiety w nurtach Wisły. — Zdziczenie moralne ludności wielkomiejskiej. — Jesteśmy jeden dla drugiego jak wilki. — Krzywdzenie i maltretowanie słabszych odbywa się na każdym kroku. — Każdy myśli tylko o sobie. — Egoizmowi trzeba wypowiedzieć walkę!

Kraków, 20 września.

Z powodu utonięcia pewnej kobiety w Wiśle, „Kuryer Warszawski" zamieszcza doskonały artykuł, pióra znanego publicysty. Artykuł ten, posiadający wiele cennych spostrzeżeń i uwag ogólno-społecznych, ze względu na trafne ujęcie i charakterystykę współczesnej psychiki znieczulonego moralnie „człowieka powojennego", w całości przytaczamy:

Zdarzył się w Warszawie fakt, który nie byłby możliwy w żadnem innem mieście, w żadnem innem społeczeństwie.

W obliczu załogi statku, w obliczu współpasażerów i publiczności, zgromadzonej na przystani, utonęła kobieta. Nikt jej nie ratował. Nikt nie rzucił się za nią do wody. Nikt nie zaryzykował własnego życia dla ocalenia ofiary nieszczęśliwego wypadku i niedbalstwa policyi rzecznej.

Wszyscy obojętnie patrzyli na to, jak ciało tonącej trzykrotnie wynurzało się z wody, wreszcie poszło na dno.

Nazajutrz donosiły o tym fakcie dzienniki. Ze zgrozą czytano tę wiadomość, mówiono głośno o tem, że Amerykanin, Anglik, Francuz, Japończyk nigdyby do tego nie dopuścili, aby w ich oczach ginął ktoś bez ratunku. Oburzano się, a po kilku godzinach zapomniano o całem zdarzeniu.

I dlatego właśnie należy do tego faktu wrócić, należy zaniepokoić nim opinię publiczną, bo nie jest to oderwany przypadek, ale jeden z tysiąca objawów znieczulenia i zdziczenia moralnego ludności wielkomiejskiej.

Takie fakty są wykładnikami duszy zbiorowej mieszkańców miast. Dusza ta przebywa obecnie ciężką chorobą krańcowego egoizmu.

Stosunek człowieka do człowieka, obywatela do obywatela wyzuty został niemal zupełnie z elementarnych uczuć miłości bliźniego. Jesteśmy jeden dla drugiego jak wilki. Dość spojrzeć na to, co dzieje się codziennie w tramwajach miejskich, w pociągach kolejowych, w kinematografach, w „ogonkach", słowem wszędzie, gdzie tylko liczniej gromadzi się publiczność. Nie są to ludzie, którzy wzajemnie ułatwiają sobie pokonywanie tych lub innych trudności, ale ludzie, z których każdy uważa drugiego za współzawodnika, za wroga, którego wolno odepchnąć, zmaltretować, skrzywdzić, o ile nie ma dość silnych łokci.

To odpychanie, maltretowanie i krzywdzenie słabszych, więc przedewszystkiem kobiet, odbywa się na każdym kroku. Kto ma oczy ku patrzeniu, nie może tego nie widzieć. Widzi to niewątpliwie całe społeczeństwo, ale widząc nie protestuje. Tem samem daje więc swoją sankcyę brutalnym egoistom, uprawnia ich do stosowania dalej tych metod niedopuszczalnych, które gdzieindziej spotkałyby się z ostrym i doraźnym sądem ogółu.

Nasz ogół tymczasem nie ujawnił dotychczas zdrowego odruchu w kierunku walki z tem rozwydrzeniem siły pięści i łokcia, na które patrzy codziennie.

Znosi cierpliwie wszystko — i szorstkie słowa urzędnika państwowego, który powinien być cały oddany na usługi publiczności, i grubiaństwo współpasażera w tramwaju i na kolei i poniewieranie tych, którzy sami w obronie swojej godności ludzkiej i obywatelskiej nie stają.

Na tem tle odzywa się powszechne zdziczenie, powszechne zapomnienie o tych obowiązkach wzajemnych, jakie każde współżycie z innymi na człowieka nakłada.

Każdy myśli tylko o sobie, każdy tylko widzi na widoku osobę i wszystko dla siebie zdobywa.

I czy wobec tego można się dziwić, że wśród obojętnej na nieszczęście cudze załogi statku i równie obojętnej publiczności nie znalazł się nikt, zdolny do tak prostego, ludzkiego i chrześciańskiego czynu, jak skok do wody i podanie ręki tonącej?

Może nie wszyscy umieli pływać. To jest prawdopodobne. Ale zgoła niemożliwą jest rzeczą, aby tam, gdzie było kilkadziesiąt osób, nie znalazł się żaden pływak. Musiał być, ale był nikczemnym tchórzem i egoistą, był mężczyzną bez poczucia honoru i obowiązku, niezdolnym do poświęcenia i ofiary.

Egoizmowi temu trzeba wypowiadać walkę. Trzeba go piętnować i tępić. Inaczej staniemy się rychło społeczeństwem zupełnie dzikiem, gdzie silniejszy będzie traktował słabszego bez żadnych względów, bez żadnego miłosierdzia, bez żadnego poszanowania przykazań Boskich i praw ludzkich.

Jesteśmy na równi pochyłej i toczymy się ku moralnej przepaści. Niema też dość silnego głosu, którym należałoby wołać na alarm, ostrzegać i uczyć, że człowiek zaczyna się dopiero tam, gdzie niema miejsca na wilcze kły i pazury.

Sachalin dla Japończyków.

Londyn, 19 września.

Pisma angielskie donoszą, że Kołczak przyciśnięty do muru po licznych klęskach odwołał się o pomoc do Japończyków, a chcąc ich zjednać dla idei sojuszu, przyrzekł ustąpić im drugą połowę Sachalinu. Pierwszą połowę tej wyspy odstąpiła, jak wiadomo, Rosya Japonii po przegranej wojnie. Teraz cały Sachalin przejdzie w ręce synów Nipponu, a wyspa zyska tylko na tej zamianie. Pod panowaniem rosyjskim Sachalin służył jako jedno więcej miejsce wygnania dla pospolitych zbrodniarzy, jak i dla przestępców politycznych. Japończycy założyli na swej połowie wzorową stacyę rybołóstwa i podnieśli barbarzyńską kulturę tego kraju. Wśród innych polskich wygnańców przebywał długo na Sachalinie rodzony brat naczelnika państwa, nie żyjący już dziś, Bronisław Piłsudski.

Zamarły Wiedeń.

Katastrofa węglowa w stolicy niemieckiej Austryi. — Ruch tramwajowy wstrzymany. — Kawiarnie zamknięte o godzinie 8-mej wieczór.

Wiedeń, 19 września.

(m-m) Wiedeń to miasto niegdyś tak wesołe, ożywione bujnem życiem kipiące, znane ze swej „Gemuetlichkeit" — stoi obecnie w obliczu klęski głodowej a co gorsza znajduje się w przededniu katastrofy węglowej. Według doniesień pism wiedeńskich od dnia 21 września wstrzymany zostanie ruch tramwajowy, kawiarnie, restauracye i wszelkie inne jadłodajnie zamykane będą o godz. 8-mej wieczorem, windy elektryczne zatrzymane. Zarządzenia oszczędnościowe tyczące się mieszkań prywatnych mają być wielce zaostrzone. Wydawnictwom dzienników wiedeńskich grozi zawieszenie.

W najbliższych dniach delegaci rządu austryackiego mają wyjechać do Pragi i Berlina, aby tam postarać się o wydatniejsze transporty węgla, albowiem bez tej pomocy życie w Wiedniu zamrze z powodu zupełnego braku węgla.

Wykrycie spekulacyi fałszywym spirytusem.

Kraków, 20 września.

Wydział Walki z lichwą przy Straży Obywatelskiej wpadł na trop spekulantów fałszowanym spirytusem.

Na miejsce natychmiast udał się komendant Straży Dzielnicy VI. p. St. Tomaszewski wraz z inspektorem pol. p. Kostrzewskim przy ul. Librowszczyzna L. 6 u Meilcha Leimana przeprowadzili rewizyę.

Wynik był niespodziewany gdyż w mieszkaniu, które jest jakoby podpor. sanitarnego Bronisława Leimana stacyonowanego w Przemyślu, w którym mieszkał obecnie brat jego Meiloch, znaleziono pakę napełnioną częściami kocami wojskowemi, 3 walizki ręczne, wewnątrz których były dopasowane bańki blaszane na przemycanie spirytusu. W kuferku podpor. Leimana znaleziono beczułkę od spirytusu. Skrzynia ta nadana była w Schkotschau i szła do Krakowa jako transport wojskowy. Przy Leimanie znaleziono 8410 K, które wedle notatek znalezionych przy nim pochodziły ze sprzedaży spirytusu. Początkowo Leiman zeznał, że rzeczy te należą do Wagnera, kupca z Berna, które tylko u niego złożył. Energicznie przeprowadzone dochodzenia wykazały, że handel z fałszowanym spirytusem uprawiał sam Leiman, gdyż pewną część odesłał siostrze swej Auguście Samuelowej, zamieszkałej przy ul. Zyblikiewicza L. 11, a która dalej puszczała w obieg. Brat jego, Akiw Leiman przesiaduje w więzieniu za fałszowanie na banknotach czeskich.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota 20 września

Św. Eustachego

Wschód słońca 6·11

Zachód słońca 6·32

Długość dnia 18·44

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Polityka".
Jutro: „Polityka".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Alzacya".
Jutro: „Córka pani Angot".

—o—

Częściowy rezultat interwencyi rządu polskiego w sprawie „Jugów wiedeńskich".

W sprawie zamierzonego wydalenia obywateli polskich z niemieckiej Austryi interweniowali — jak donosi PAT poseł dr Szarota i pełnomocnik głównego urzędu likwidacyjnego dr Twardowski u kanclerza Rennera i u dyrektora policyi dra Schobera. Interwencya odniosła o tyle skutek, że reprezentanci polscy otrzymali zapewnienie, iż akcya wydalania będzie stosowana stopniowo i to w formie najłagodniejszej. Termin wydalania naznaczony na dzień 28 września będzie przesunięty o parę tygodni. Reprezentanci polscy obiecali zająć się zorganizowaniem szeroko zakreślonej akcyi powrotowej wychodźców, wyrazili jednakże życzenie, aby władze austryackie wpływały uspokajająco na te sfery, które się odnoszą nieżyczliwie a nawet wrogo wobec wychodźców.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nakaz wydalenia obcych obywateli został wydany na własną rękę przez zastępcę rządu krajowego dolnoaustryackiego Severa, bez wiedzy dra Rennera i bez porozumienia się z wiedeńską dyrekcyą policyi.

„Neues Wiener Abendblatt" zwrócił w artykule uwagę, że zamiar natychmiastowego wydalania uchodźców sprzeciwia się postanowieniom traktatu pokojowego w Saint Germain (idzie tu o artykuły Nr. 70, 78, 81). W myśl postanowień tych artykułów osoby posiadające prawo obywatelstwa w dawnej Cislitawii, mają prawo zdecydować się w ciągu jednego roku czy chcą przyjąć obywatelstwo austryackie. Obcym obywatelom, którzy w ten sposób mają prawo przyjąć obywatelstwo austryackie musi być tedy przyznany termin jednego roku do ewentualnej decyzyi ,względnie wyjazdu.

—o—

Europa strejkuje.

Pewien wybitny finansista polski powracający z podróży po Europie zachodniej, kreśli w następujących słowach sytuacyę ekonomiczno-społeczną Zachodu.

— Jeżeli chodzi o ogólne wrażenie z życia ekonomicznego Zachodu, to muszę powiedzieć, że korzystne ono nie było. Jechałem ze strajku w strajk. W Zurychu zastałem strajk drukarzy, do Paryża przyjechałem bezpośrednio przed zapowiedzianym strajkiem powszechnym, który wprawdzie w ostatniej chwili został zażegnany, był jednak tak groźny, że na dwa dni przed zapowiedzianym wybuchem, znajoma mi rodzina francuska zaprosiła mnie, bym się żywił u niej od dnia do nocy, gdybym miał ginąć z głodu. Do strajku tego, jak wiadomo, nie przyszło, był jednak podczas mego pobytu jakiś inny strajk, jaki — już nie pamiętam, bo zbyt wiele ich napotkałem.

W Londynie zastałem strajk górników, częściowy strajk policyi, strajk kolei podziemnych i strajk na jednej z głównych linii kolejowych.

Podczas podróży powrotnej przybyłem do Zurichu właśnie w czasie, gdy socyaliści szwajcarscy ogłosili swą solidarność z bolszewikami i oddali się pod komendę Lenina, co w Szwajcaryi zrobiło wrażenie niepokojące. Wszędzie objawia się rażąca dysproporcya między płacą inteligencyi a płacą zwykłego robotnika.

W Wiedniu zastałem rozbrojenie kilku batalionów t. zw. Reichswehr, gdyż okazało się, że były złożone z samych komunistów.

—o—

Tajemnicze szkielety.

W Kielcach w podwórzu domu Nr. 7 przy ul. Leśnej, robotnicy brukarscy przy wydobywaniu piasku utknęli na szkielety dwóch ludzi. Dano znać o tem policyi, która przybyła na miejsce z lekarzem miejskim. Bliższe oględziny szkieletów pozwalają przypuszczać, że są to szczątki dwóch mężczyzn, których trupy zakopano mniej więcej przed 12 laty. Jeden trup, sądząc z położenia w jakiem znajduje się szkielet, był pochowany w pozycyi siedzącej. Niedaleko miejsca gdzie znaleziono szkielety ludzi, natknięto się przy dalszych robotach na szkielet iba końskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, są to szczątki jakiejś niewykrytej zbrodni.

—o—

Niestosowne miejsce.

Kraków jest może jednym z rzadkich miast Polski a nawet ma przecudne fragmeenta. Mieszkający stale i przyzwyczajony do Krakowa widz, nie spostrzega i nie reaguje w silny sposób na piękność naszego „staruszka". Ale spostrzegają to ludzie, którzy przed przybyciem do nas wcale Krakowa nie znali lub też widzieli go bardzo dawno i w swej pamięci czynią porównanie z innemi sławnemi z piękności miastami Europejskimi. Takiego rynku jak ma Kraków trudno sobie wyobrazić w jakiemś innem mieście Europy.

Zaledwie sławna Norymberga i kilka miast włoskich mogą iść w szeregu z Krakowem. Niestety cudowne nasze pomniki architektury i przepiękne planty można porównać obecnie do jakiegoś drogocennego krzesła któregoś z Ludwików lub inkrustowanego biurka, które wyrzucono na śmietnik. Kto w dzień targowy znajdzie się na placu Szczepańskim, tym pięknym miejscu, z którego przy staranności możnaby zrobić cacko z jakąś rzeźbioną fontanną lub wielkim pomnikiem pośrodku, tego w ów czas szczególniej południowy musi ogarnąć niesmak i zdumienie na widok olbrzymiego niechlujnego tłumu koni, wozów, brudnych straganów i jeszcze brudniejszyc hprzekupek. Wprawdzie powie ktoś, że „naturalia non sunt turpia" i że chleb powszedni bardziej potrzebny do życia niż estetyczny widok, dobrze, lecz na miły Bóg niechże wszystko będzie umieszczone na swojem miejscu. Czyż nie możnaby tych włościańskich wozów pełnych słomy, siana i różnorodnych gratów skierować na inne jakieś stosowniejsze miejsce n. p. Kleparz lub t. p. Czy stosy śmieci i nawozu, które pozostawiają te furmanki na najpiękniejsze mmiejscu miasta są koniecznie potrzebne dla jego dekoracyi. Czy ten zaduch i fetor powstający z końskiego nawozu, który po zeschnięciu nie zamiatany przez nikogo zamienia się na tumany duszącego, smrodliwego kurzu, jest koniecznie potrzebny dla zmysłowej perspektywy starych murów. A przecież obok mamy szpitale, szkoły i inne uczelnie w których siedzą i oddychają setki rozwijających się młodych osób. Czy te „malownicze" zresztą okurzone wozy chłopskie i podarte półkoszki są należytą oprawą dla „Pałacu Sztuki" stojącego obok?! Podajemy tych parę słów Towarzystwu Miłośników Krakowa i Zarządowi miasta pod uwagę i rozwagę.

T. Cz.

WŁOSKIE ŚWIĘTO NARODOWE W KRAKOWIE. Z okazyi święta narodowego, obchodzonego w dniu dzisiejszym przez naród włoski na pamiątkę ziednoczenia Włoch — prezydyum miasta zarządziło ubranie sztandarami budynków miejskich oraz wysłało na ręc pułkownika Guggini'ego, szefa misyi włoskiej w Krakowie, pismo z życzeniami następującej treści:

Miło nam imieniem prezydyum m. Krakowa donieść JWPanu Pułkownikowi, że Rada miejska na wczorajszem pełnem posiedzeniu wśród rzęsistych oklasków jednomyślnie uchwaliła złożyć do rąk JWPana Pułkownika wyrazy najwyższej radości i zapewnienia, że prastara stolica Jagiellonów łączy się z sławnym narodem włoskim w uczczeniu wielkiego święta narodowego zjednoczenia Włoch.

Wile kart w historyi obu tych zaprzyjaźnionych państw stwierdza w licznych faktach wspólnych walk, że idea niepodległości, wolności i zjednoczenia była zawsze najświętszą tak dla włoskiego jakoteż i dla polskiego narodu.

To też dziś, gdy przemożnym wpływem wielkich mocarstw sojuszniczych Polska z gruzów się podźwignęła, odczuwamy w całej pełni wielką radość ze wspólnego święcenia wzniosłego święta narodowego Włoch.

Niech żyje naród włoski! niech żyje Jego król!

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i czci.

Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa.

WPISY DO AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Komunikują nam: Osobiste zgłoszenia kandydatów przyjmować będzie Dziekan (ul. Loretańska l. 18) od stale mieszkających w dniach 2 października (litery początkowe nazwisk od A do K), 3 października od L do P. 4 października od R. Od mieszkających poza Krakowem 6 października od A do K, 7 października od L do P i 8 października od R. Wpisy kończą się 8 października o godz. 12 w południe. Ewentualny egzamin odbędzie się 9 i 10 października. Kandydaci winni przedłożyć: metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości (w oryginale) i fotografię urzędownie potwierdzoną. W szczególności kandydaci pierwszej kategoryi według podziału ogłoszonego przed dwoma miesiącami winni przedłożyć poświadczenie poprzedniej immatrykulacyi, indeks lekcyjny, jak również wszelkie świadectwa kolokwialne, względnie egzaminów szkół wyższych. Ponadto słuchacze kategoryi drugiej, o ile służyli przy wojsku poświadczenia służ-

by wojskowej (karta wojskowa i t. p. Taksa egzaminacyjna wynosi 25 kor., wpisowe dla definitywnie przyjętych za cały rok szkolny 240 kor. Taksa laboratoryjna będzie później oznaczona.

Uwaga: Nieobecność na wykładach lub ćwiczeniach pociągnie za sobą utratę roku szkolnego.

NARADY ZWIĄZKU URZĘDN. PRYWATNYCH. Dnia 21 i 22 bm. obradować będzie w sali Towarz. Rolniczego przy placu Szczepańskim, Walne Zgromadzenie Delegatów wszystkich Związków zawodowych urzędników prywatnych Galicyi i Śląska. Celem zebrania jest zjednoczenie wszystkich związków w jedno zrzeszenie. Członkowie Koła krakowskiego mogą uzyskać przez Sekretaryat Związku upoważnienie wstępu na galeryę.

NOWA ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Komitetowi dla sprowadzenia jeńców Polaków ze Syberyi na urządzenie w dniu 21 września br. tj. w niedzielę publicznej zbiórki składek pieniężnych w celu zebrania funduszu na umożliwienie powrotu jeńcom-Polakom ze Syberyi.

ROZDZIAŁ CHLEBA. Chleb na przyszły tydzień wydadzą piekarnie rejonowe konsumentom w ilości 1 kg na osobę w cenie po 2 K 40 h za 1 kg od poniedziałku 22 bm.

Ze względu na przypadające w dniach 25, 26 i 27 bm. święta żydowskie piekarnie żydowskie w tych dniach chleba wydawać nie będą, natomiast wydadzą chleb w czasie od 22 do 24 bm.

W SPRAWIE WĘGLA odbyła konferencyę delegacya Stowarzyszenia „Jedność i praca" z wiceprezydentem Sarem, urzędem rozdziału węgla i w inspektoracie węglowym. Wynik konferencyi daje nadzieję polepszenia się sytuacyi węglowej w Krakowie, dlatego też zapowiedziany **wiec na** niedzielę został odłożony.

Członkowie Stowarzyszenia handlarzy węgla, celem wysłuchania sprawozdania z odbytych konferencyi, mają się zjawić w lokalu „Jedności" w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 11 rano.

OGÓLNO POLSKI ZJAZD RYBACKI odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia b. r. w Warszawie. Uprasza się wszystkich interesujących się tym zjazdem o jaknajwcześniejsze podanie swych adresów Komisyi Organizacyjnej zjazdu (Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30 w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego). Komisya Organizacyjna Zjazdu: pp. Leonard Dreczkowski, Poznań; Mieczysław Kaczanowski, Włocławek; Edward hr. Krasicki, Wilno; Włodzimierz Kulmatycki, Warszawa; Dr Franciszek Staff, Warszawa.

ZE SPORTU. Zapowiedziane na niedzielę spotkanie Cracovii z Czarnymi ze Lwowa obudziło niekłamane zainteresowanie naszej sportowej publiczności. Czarni zwyciężyli Wisłę ostatniej niedzieli we Lwowie, Cracowia uległa w ostatnich swych spotkaniach tak Wiśle jak i Pogoni. Przypuszczać należy, że Cracovia przerwie w tem spotkaniu szereg swych przegranych z drużynami polskiemi i dołoży wszelkich starań, by tym razem wyjść z zawodów zwycięsko. Początek zawodów o godzinie 4 i pół popołudniu.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PODCZAS ZAŁADOWANIA DO AUTA.** Wczoraj wieczorem przy jednem z domów ulicy Wielickiej na Podgórzu podczas ładowania ciężkich pak na ciężarowe auto, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Na Tadeusza Janszura montera l. 28 i Kazimierza Biedotę l. 15 terminatora, obydwu z Krakowa spadło kilka ciężkich pak, powodując u pierwszego liczne kontuzye i stłuczenia, drugiemu zaś łamiąc rękę. Obydwu opatrzyło zawezwane pogotowie ratunkowe.

(T) **KRADZIEŻ PŁASZCZÓW.** Wczoraj aresztowano niejakiego Franciszka Gąsiora l. 31 z Rybnej, który skradł kilka płaszczów z zakładu odzieżowego w Dąbiu. Złodzieja przychwycono na gorącym uczynku i aresztowano.

(T) **KRADZIEŻ TOREBKI Z PIENIĄDZMI.** Wczoraj aresztowano na Kazimierzu Berka Miskowicza, który skradł Maryi Perlman z Myślenic torebkę z 420 K. Torebkę złodziej oddał swemu towarzyszowi Glacmanowi, którego również aresztowano.

(T) **OLBRZYMIA KRADZIEŻ PRZEZ 16 LETNIĄ DZIEWCZYNĘ.** Lwowska policya wysłała list gończy za Esterą Freidą Romer recte Pech liczącą 16 lat, która skradła na szkodę Chaima Kernera kwotę 330.000 K w banknotach i 500 rubli. Romer zbiegła w niewiadomym kierunku.

(T) **KRADZIEŻ AMERYKAŃSKIEGO CZEKU.** W Wiedniu skradziono Andrzejowi Szczotce portfel w którym znajdował się czek wystawiony w Nowym Yorku na kwotę 1600 Dolarów. Policya ostrzega przed nabyciem.

ROSYJSKI PROKURATOR — WARSZAWSKIM KELNEREM. W jednej z restauracyi warszawskich kelnerem jest Rosyanin, b. prokurator rosyjskigo sądu okręgowego.

PONOWNY STREJK KELNERÓW W WARSZAWIE. We środę rozpoczął się ponowny strajk kelnerów w Warszawie. Strajkujący żądają — zaprowadzenia bezwzględnego 8-godzinnego dnia pracy, trzymisięcznego wymówienia (dotąd wymawiano na 1 miesiąc), służby pomocniczej w ilości 1 piccolo na 3 kelnerów, przyczem chłopcy mają otrzymywać 100 mk miesięcznie i całodzienne utrzymanie.

Zwycięski pochód wojsk polskich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 19 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na wschód od miasta Berezyny rozwinęły się walki. Oddziały nasze dotarły do linii Domiżeryce, do jezior Pławia, Lubowa i Ołtszy. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. **Od 1 do 9 września zdobycz na froncie litewsko-białoruskim wynosi: 41 oficerów, 2391 żołnierzy, 11 armat, 72 karabiny maszynowe, ogromną ilość amunicyi, broni i materyału wojennego.**

Front galicyjski i wołyński: Walki na odcinku Oleska trwają.

Zbrodnicza agitacya komunistów na rzecz strajku rolnego w Polsce.

Lewica P. P. S. bierze udział w tej agitacyi, domaga się bezpłatnego rozdziału ziemi włościaństwu i wzywa do stawiania władzom zbrojnego oporu!

Warszawa (W. B. K.). Wiadomem było, że **komuniści od dłuższego czasu uprawiają zbrodniczą agitacyę wśród włościaństwa na całym obszarze Polski, wzywając je do strajków rolnych.** Jak się obecnie okazuje, **w agitacyi tej bierze czynny udział opozycya P. P. S.**, t. j. ta grupa radykalnych działaczy P. P. S.-owych, która ostatnio, wystąpiwszy z partyi, stworzyła odrębną organizacyę. Wczoraj rano **pojawiły się na murach Warszawy nielegalne odezwy, podpisane przez „Polską partyę socyalistyczną, lewicę", a występujące przeciwko parcelacyi i domagające się bezpłatnego przejęcia ziemi przez włościaństwo. Odezwy nawołują ludność do rozpoczęcia strajku rolnego i stawiania zbrojnego oporu władzom.** P. P. S. lewica twierdzi, że posiada w swem ręku silną, cały kraj obejmującą organizacyę komitetów folwarcznych, które pokierują akcyą rewolucyjną.

Thugutowcy postanawiają strajk zwalczać z całą stanowczością.

Warszawa. (Telefonem) Na nadzw. posiedzeniu sejmowego klubu „Wyzwolenia" zapadła po referacie Thugutta następująca znamienna rezolucya: „Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, grupy Wyzwolenia, rozważywszy zgłoszoną przez związek zawodowy służby rolnej propozycyę poparcia strejku rolnego, amierzonego w razie nieprzyjęcia przez rząd żądań tego związku, doszedł do pzekonania, że **niektóre z tych żądań są nieaktualne, inne znów są zgłoszone pod niewłaściwym adresem, żądanie zaś wywłaszczenia bez wykupu jest wręcz sprzeczne z brzmieniem ustawy** z dn. 10 lipca i z programem P. S. L., że pozatem w obecnychopłakanych warunkach aprowizacyjnych **kraj rolny mógłby doznać nieobliczalnej klęski, co byłoby bardzo na rękę komunistom** i reakcyi, która po stłumieniu ruchów zgniotłaby z pewnością siłę ludową, znosząc sejmową uchwałę roln ąi co doprowadziłoby do wzmocnienia reakcyi w kraju — wobec czego **klub P. S. L., postanowił propozycyę strejku odrzucić,** a w razie **ogłoszenia strejku — wystąpić przeciw niemu z całą stanowczością.** Równocześnie klub P. S. L. postanowił zwrócić się do rządu z przedstawieniem niebezpieczeństwa i z domaganiem się, aby **rząd wpłynął na właścicieli ziemskich w sprawie dotrzymywania umów rolnych.**

W razie wybuchu strajku nastąpiłoby zwołanie sejmu.

Warszawa. (Telefonem) Korespondent wasz dowiaduje się, że w razie wybuchu strejku rolnego, Sejm zostałby bezzwłocznie zwołany.

Japonia sprzymierzała się tajnie z Niemcami i Rosyą przeciw Ameryce i Anglii.

Wiedeń (PAT). „Temps" ogłasza tekst traktatu japońsko-niemieckiego, datowanego z Hagi pod datą 2 października roku 1918. Traktat ma na celu poparcie Rosyi przez obie strony, zawierające traktat, celem przywrócenia porządku wewnątrz państwa rosyjskiego i przywrócenia jej stanowiska wielko-mocarstwowego. **Japonia zobowiązuje się poprzeć Niemcy przy zrealizowaniu ich aspiracyi w Persyi i w Azyi Centralnej,** a nadto największe uprzywilejowanie Niemiec w południowych Chinach. **Japonia zobowiązuje się na konferencyi pokojowej przeszkodzić zmianom terytoryalnym w obszarach graniczących ze sferą wpływów niemieckich, których ymogły pragnąć Anglia i Ameryka.** Japonia zobowiązuje się **na konferencyi pokojowej popierać pośrednio interesy niemieckie i** dążyć do tego, aby postanowienia **traktatu pokojowego** przyniosły Niemcom możliwie najmniejszą utratę terytoryów. **Niemcy i Japonia dążą przy współdziałaniu Rosyi do wojskowego, politycznego i gospodarczego przymierza zaczepno-obronnego.** Niemcy obowiązują się dalej natychmiast po zawarciu pokoju **przystąpić do tajnej konwencyi wojskowej przeciwko Ameryce i Anglii.** Postanowienia traktatu mają być ustalone natychmiast po zawarciu pokoju przez specyalnych pełnomocników. Traktat tajny wytycza kierunek polityki zagranicznej wspomnianych trzech mocarstw. Wejście jego w życie przewidziane jest **od chwili odrodzenia się Rosyi na przeciąg 5 lat, z 6 tygodniowem wypowiedzeniem.** Również przewidziane jest **przedłużenie trwania traktatu.**

Ameryka uchwali traktat pokojowy.

Praga (PAT). Z Waszyngtonu komunikują, że w politycznych kołach wzmaga się stało przeświadczenie, iż **między przeciwnikami a zwolennikami układu pokojowego dojdzie do porozumienia, tak, że układ pokojowy zostanie przez senat amerykański uchwalony.**

Anglia zrezygnowała z utworzenia Litwy niepodległej.

Korzystny dla Polski zwrot w polityce angielskiej.

Warszawa (telef.). Korespondent „Gońca Krakowskiego" dowiaduje się z bardzo poważnego źródła, że **w polityce rządu angielskiego w stosunku do Polski nastąpił** bardzo korzystny **zwrot**. Jedną z przyczyn tego zwrotu jest **rezygnacya Wielkiej Brytanii z projektu utworzenia Litwy niepodległej**. W politycznych sferach miarodajnych Warszawy mówią o stwierdzeniu tego faktu w następującej sprawie:

Gdy dzięki sukcesom oręża polskiego olbrzymi szmat ziemi białorusko-litewskiej znalazł się pod władzą polską, zaszła **potrzeba utworzenia specyalnej instytucyi, mającej za zadanie sprewowanie rządów** na tych ziemiach. Instytucyę taką powołano do życia pod nazwą „**Zarządu cywilnego Ziem Wschodnich**" i zamierzono dać mu siedzibę w Wilnie. Wówczas to **Taryba założyła protest przeciw temu, a protest ten poparło w Warszawie poselstwo angielskie**, motywując go formalnie tem, że Wilno znajduje się w odległości zaledwie 5 kilometrów od linii demarkacyjnej polsko-litewskiej. To było przyczyną pozostania Zarządu Ziem Wschodnich w Warszawie. **Angielski urząd spraw zagranicznych przekonał się następnie, że nadzieje, które wiązał z niepodległym bytem Litwy, zawodzą, zignorował przeto ponowny protest** Taryby, tem bardziej, że linia demarkacyjna została odpowiednio przesunięta na północ.

Polska otwiera uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Warszawa. (Telefonem) Radka ministrów uchwaliła utworzyć w Galicyi wschodniej uniwersytet z językiem wykładowym ukraińskim. Siedzibą uniwersytetu będzie podobno Lwów. Odpowiedni projekt ma być przedłożony Sejmowi na pierwszem posiedzeniu. **Korespondent** wasz dowiaduje się, że Rada ministrów uchwaliła, aby przy **wpisach na uniwersytet lwowski** im. Jana Kazimierza władze uniwersytetckie opuściły rubrykę „**narodowości**".

Wydalenie 40.000 żydów galicyjskich z Bukowiny.

Wiedeń. (PAT) „Wiener Morgenztg." podaje **na podstawie doniesienia** „Czernowitzer Ostjuedischer Ztg.", że władze rumuńskie wydaliły wszystkich przynależnych do Galicyi, którzy osiedlili się na Bukowinie po **1 sierpnia 1914.** Jak słychać powyższe zarządzenie dotyka 40 tysięcy żydów.

Zetknięcie Polaków z wojskami Denikina już nastąpiło.

Warszawa (Telefonem) Wbrew zaprzeczeniom oficyalnym, nastąpiło w powiecie korosteńskim **zetknięcie** wojsk polskich z armią gen. **Denikina.**

Ostatnie wieści z Kijowa.

Warszawa. (PAT) Przed tygodniem pp. Lumby, Mackensim, gen. Jadwin, p. Bowe i Antoni Jechalski **udali się dwoma automobilami z Warszawy przez Kowel i Łuck do Kijowa.** W Łucku dowiedzieli się, że **pas** demarkacyjny **pomiędzy posterunkami ukraińskiemi i polskiemi jest bardzo szeroki, że grasują tam bandy zbójeckie, wszystkie mosty są zerwane, szosy są uszkodzone, a o przejeździe na stronę Denikina przez ten pas mowy być nie może.** Chcąc jednak dotrzeć do Kijowa panowie ci rozdzielili się na dwie grupy. Pan Lumby Anglik i p. Meckensin Amerykanin **otrzymali w Łucku dwa aeroplany w dowództwie sztabu polskiego i na tych aeroplanach dojechali do Kijowa.** Wyjazd ich z Łucka nastąpił 14 bm., a we czwartek 18 bm. obydwa aeroplany **z pilotami stanęły w Łucku z powrotem, po dwudniowym pobycie w Kijowie.** Od nich dowiadujemy się, że **Kijowszczyzna zajęta jest przez armię Denikina. Pogłoska o przejściu na stronę Denikina galicyjskich oddziałów okazała się fałszywą.** W Kijowie funkcyonuje oficyalna komisya angielska przy sztabie Denikina. Radomyśl (powiatowe miasteczko na zachód od Kijowa) zajęte jest przez bolszewików, którzy prowadzą **atak na polską linię koło** Korestenia (Iskorest) za Olewskiem. Druga partya podróżników pp. Jadwin i Bowe pojechali 13 bm. z Łucka automobilami w stronę Kijowa bocznymi traktami. Żadnych jednak wiadomości o tem czy dojechali do Kijowa dotąd nie ma.

Prusacy wprowadzają w życie autonomię Górnego Śląska dnia 1 października.

Berlin (BK) Biuro Wolfa dowiaduje się, że **planowana autonomia prowincyonalna dla Górnego Śląska wejdzie w życie od 1 października br.** O, przedłożeniu rządowem, według którego ma być utworzona samodzielna prowincya, dowiaduje się „Berliner Zeitung am Mittag", **że ma być utworzona górnośląska rada krajowa, która** na razie będzie się składała ze wszystkich górnośląskich członków stronnictw pruskiego zgrom. narodowego i niem. zgrom. narodowego. Polacy mają być przez kooptowanie w stosunku do głosów oddanych przy wyborach do ciał ustawodawczych przyjęci do krajowej rady. Rada krajowa wybierze z całego swojego łona radę państwa, składającą się z 3 osób, która będzie administrowała prowincyą.

Ogłoszenie autonomii ma uprzedzić obsadzenie G. Śląska przez ententę.

Sosnowiec. (PAT) Do „Oberschlesischer Kurrier" donoszą z Berlina: Minister skarbu Erzberger zaprosił dnia 17 bm. przywódców centrum z Górnego Śląska, oraz przedstawicieli prasy górnośląskiej na konferencyę do pałacu kanclerskiego i oznajmił im, **że między rządem niemieckim a rządem pruskim został zawarty układ w sprawie samodzielności Górnego Śląska.** Na mocy tego układu utworzony będzie parlament krajowy, do którego mają być dopuszczone **w najszerszej mierze także koła polskie.** Prócz tego utworzony będzie dyrektoryat, który **stanie** na czele Górnego Śląska. Rząd niemiecki **przypuszcza, że obsadzenie Górnego Śląska przez ententę nastąpi za 4 do 5 tygodni i może się jeszcze opóźnić** zależnie od tego, czy się opóźni ratyfikacya traktatu przez Francyę i Amerykę. **Termin 4 do 5 tygodni należy uważać za najwcześniejszy. Do tej pory trzeba więc zaprowadzić zarządzenia, które zamierzamy ustanowić na Górnym Śląsku. Rząd krajowy będzie obejmował tylko tę część G. Śląska, w której ma się odbyć plebiscyt,** nie będzie więc obejmował powiatu nyskiego i prądnickiego, które nie będą miały przedstawicielstwa w radzie krajowej. Co do osoby Hoersinga jak również o sprawie komisaryatu na Górnym Śląsku rozstrzygnie Rada krajowa w najbliższych 4 do 6 tygodniach. P. Erzberger oznajmił też, że **w październiku będzie zorganizowany na G. Śląsku krajowy** urząd skarbowy w Opolu.

Niemcy pragną konferować z Polską w sprawie G. Śląska.

Warszawa (Telefonem) Jak słychać, panować ma w Berlinie wielka skłonność do konferencyi polsko-niemieckiej w sprawie Śląska Górnego. Łącznie z tem należy oczekiwać wyjazdu wyższego urzędnika min. spraw zagr. w Warszawie do Berlina.

Misya koalicyjna za bezzwłocznem obsadzeniem Górnego Śląska.

Warszawa. (PAT) Radio z Lugdunu: Telegram, który nadszedł z Sosnowca donosi, że **wszyscy przewodniczący misyi międzysojuszniczej z wyjątkiem jednego, zgodnie zalecili swoim rządom, ażeby ze względu na odbyć się mający plebiscyt wojska sojusznicze bezzwłocznie obsadziły obszar Śląska.** Gen. Dupont wróciwszy 7 bm. do Berlina wysłał do Paryża sprawozdanie, potwierdzające i objaśniające jego telegram. **Misya pozostanie w Katowicach do chwili obsadzenia kraju przez sojuszników,** uznano bowiem, że obecność jej jest konieczna dla zapobieżenia ponowieniu się ciężkich zajść.

Nowe ofiary gwałtów niemieckich.

Warszawa (PAT). Z Torunia donoszą: **Przed** kilku dniami przybył do Jana Hoppe w Kłosówce, w powiecie Kartuckim, Grenzschutz, **celem przeprowadzania rewizyi za bronią i amunicyą.** Po zaaresztowaniu Jana Hoppe, którego związano, **Grenzschutz dał kilkanaście strzałów do ludzi, którzy stali w odległości 450 metrów.** Został zraniony jeden człowiek, którego odwieziono do lazaretu w Wereszczy, gdzie **z powodu otrzymanych ran zmarł.**

Niemcy uchwaliły zmianę konstytucyi.

Berlin (BK) We wtorek popołudniu **odbyło** się posiedzenie komisya zgromadzenia narodowego dla spraw zagranicznych i obradowała nad żądaniami koalicyi **co do podpisania protokołu, znoszącego artykuł 61 konstytucyi.** Komisya uchwaliła uwiadomić koalicyę, że Niemcy **zgodzą się na żądanie koalicyi.**

Ponowne odroczenie rekonstrukcyi rządu.

Warszawa (Telefonem) Rekonstrukcya rządu odroczoną została do powrotu prezydenta ministrów Paderewskiego z Paryża.

Stan prac nad realizacyą reformy rolnej.

Warszawa (WBK) „Gazeta ludowa" organ piastowców w Królestwie podaje — na podstawie informacyi Głównego Urzędu Ziemskiego — następujące wiadomości o stanie prac na realizacyą reformy rolnej: **W r. b. ma być rozparcelowanych 291 majątków o obszarze 129.680 morgów.** Równocześnie są w toku dalsze roboty pomiarowe w całym szeregu miejscowości, przeznaczonych do rozparcelowania w następnych latach. Ponieważ brak dotąd ustawy i potrzebnych na ten cel kredytów przeto **obecnie nie będą to dobra sprzedawane, lecz tylko wydzierżawiane** i to takim osobom, które dadzą rządowi gwarancyę, że się natychmiast do pracy na roli zabiorą. Gdy ustawa o kredytach na kolonie parcelacyjne zostanie uchwalona, nastąpi definitywna sprzedaż poszczególnych gruntów.

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany.

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministeryum skarbu o przyznaniu **dla cywilnych emerytów, funkcyonaryuszy państwowych kolejowych lub nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych** jako też dla **wdów i sierot** po nich nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego.

Kara śmierci na Ukrainie za udział w pogromach.

Wiedeń. (PAT) Ukr. biuro pras. komunikuje, że Ukraińska Rada ministrów uchwaliła wniosek **ministra do spraw żydowskich w sprawie ustanowienia kary śmierci** za współudział w pogromach.

Morhange był już w bibliotece i czytał z zajęciem jakiś rękopis.

—Zagubiony traktat z pierwszych czasów chrześcijaństwa — rzekł do mnie — Och! gdyby mój przeor to widział, patrz tylko półcalowe pismo.

Spojrzałem z roztargnieniem. Pismo manuskryptu nie budziło we mnie zajęcia, bo dojrzałem na stole coś ciekawszego.

Obok rękopisu leżała rzucona niedbale obrączka z oryszalku, całkiem podobna do tej, którą mi dała Antinea.

— No i cóż? — rzekłem.

— A no! o co ci chodzi?

— Widziałeś ją?

— Widziałem ją w samej rzeczy — odparł Morhange.

— Piękna jest? nieprawdaż?

— Trudno temu zaprzeczyć, mogę dodać nawet, że jest równie inteligentna, jak piękna.

Nastała chwila milczenia. Morhange bardzo spokojny, obracał w palcach oryszalkową obrączkę.

— Czy wiesz, jaki los nam tu gotują? — spytałem go.

— Oczywiście. Pan Le Mesye wyjaśnił nam to wczoraj, w dyskretno-mitologicznej formie; jest to istotnie nadzwyczajna przygoda.

Umilkł i spojrzał mi badawczo w oczy.

— Wyrzucam sobie niesłychanie — rzekł po chwili — żem wciągnął cię w taką awanturę, jedyną krzepiącą dla mnie pociechą jest to, że od wczoraj wieczór nie bierzesz całej rzeczy zbyt tragicznie i jak się zdaje, nie czujesz się skrzywdzonym.

Jakim cudem ten człowiek tak umiał czytać w sercach ludzkich, skąd zaczerpnął tej sztuki? Nie odrzekłem mu nic, a samo milczenie moje było mu dowodem, że się nie omylił.

— Co zamierzasz zrobić? — wyszeptałem wreszcie.

Zamknął rękopis i wyciągnął się wygodnie w fotelu, zapalając cygaro, poczem odezwał się w te słowa:

— Rozważyłem to już głębiej i wykreśliłem sobie linię postępowania, która jest bardzo prosta i nie znosi dyskusyi.

— Ciekaw jestem, co przez to rozumiesz?

— Widzisz mój drogi — odparł Morhange — dla mnie kwestya ta przedstawia się trochę inaczej, niż dla ciebie z powodu mego na wpół zakonnego charakteru, dla którego wyznaję, tego rodzaju kolizya jest trochę kłopotliwa.

Wielebny Spardek i hetman Żytomierza siedzieli już przy stole, gdyśmy weszli do jadalni. Słońce chyliło się ku zachodowi, rzucając czerwone plamy na jasno-żółtą masę, na której zastawiono było jedzenie.

— Siadajcie, panowie — zapraszał nas hałaśliwie Le Mesye — pan nie obiadowałeś wczoraj z nami, poruczniku de Seint Avit, nie miałeś więc dotąd sposobności zapoznać się z kuchnią naszego żywiciela, któremu na imię Kuku, przekonasz się pan niebawem, co za kunszt.

Czarny służący postawił przedemną wspaniałego homara w czerwonym sosie, ostro przyprawionym. Umierałem z głodu, potrawa była wyborna, to też pochłonąłem ją z rozkoszą, ostry sos wzbudził we mnie ogromne pragnienie.

— Białe wino Hoggar, rok 1879 — podsunął mi hetman Żytomierza, napełniając moją szklankę przejrzystym topazowym płynem. — Wino to — dodał — robi się pod moim osobistym dozorem, a nic idzie do głowy, tylko do nóg.

Wychyliłem jednym tchem puharek, od tej chwili towarzystwo, zebrane przy stole, wydało mi się czarujące.

—No i cóż, kapitanie Morhange? — zawołał Le Mesye do mego towarzysza, który spożywał rozważnie porcyę ryby, smakowicie przyrządzonej. — Cóż pan powiesz o tym smakołyku? Ryba ta ułowioną została dziś w tutejszem jeziorze. Sam pan przyznasz, że ten gatunek nie poławia się w wodach rzecznych. Czy nie jest to wspaniały dowód na istnienie morza Saharyjskiego.

— Istotnie ta ryba jest do pewnego stopnia dowodem — odparł Morhange.

Naraz wszyscy zamilkli, bo drzwi się otworzyły i wszedł olbrzymi Tuareg, przyboczny dworzanin Antinei. Biesiadnicy spojrzeli po sobie pytająco. Człowiek ten, który miał twarz przykrytą zasłoną, podszedł prosto do Morhanga i dotknął jego prawego ramienia.

— Dobrze! — rzekł krótko Morhange.

Rzekłszy to wstał i poszedł za wysłańcem.

Flaszka Hoggaru z 1879 roku stała obok mnie, nalałem sobie znów pełny puhar, conajmniej pół litra i wychyliłem duszkiem.

Hetman spojrzał na mnie z uznaniem.

— Che! che! — zauważył Le Mesye, trącając mnie łokciem — Morhange idzie pierwszy; Antinea szanuje kolej hierarchiczną.

Wielebny Spardek uśmiechnął się wstydliwie.

— Che! che! — zaśmiał się znów Le Mesye.

Przedemną stał wypróżniony puhar; przez chwilę miałem niezmyśloną pokusę rzucenia nim w głowę doktora paryskiego uniwersytetu, pomiarkowałem się wszakże i zamiast tego, nalałem sobie znów pełno i znów wypiłem duszkiem.

— Kapitan Morhange nie będzie już mógł rozkoszować się tą wyborną baraniną — zauważył Le Mesye coraz bardziej kroiochwilny, krając sobie wspaniałą ćwiartkę pieczeni.

— Niema czego żałować — odparł z niezadowoleniem hetman — ta pieczeń wcale się nie udała, twarda, jakby z rogu muflona. Kuku się zaniedbuje i drwi sobie z nas.

— Podziękuj pan za to wielebnemu pastorowi — odrzucił kwaśno Le Mesye — mówiłem mu już dawno, żeby szukał sobie gdzieindziej ludzi do nawracania, zamiast zawracać głowę teologią naszemu kucharzowi.

— Panie profesorze! wypraszam sobie podobne uwagi — rzekł z godnością Spardek.

— Podtrzymuję mój zarzut — krzyknął Le Mesye, który był już w tej chwili trochę pijany — Biorę pana za sędziego — dodał, zwracając się w moją stronę — pan jest bezstronny. Pytam więc, czy ma się prawo odrywać od jego powołania murzyńskiego kucharza, ładując mu codziennie głowę sporami teologicznymi, do których osobnik ten nie jest bynajmniej przygotowany?

— Mylisz się pan — odparł ze smutkiem Spardek — człowiek ten jest aż nadto wyszkolony w duchu przeczenia.

— Kuku jest ten, który korzysta z lada okazyi, by przepalać nasze pieczyste i psuć najwytworniejsze w świecie potrawy — zawyrokował hetman, dolewając znów wina wszystkim dokoła.

— Upewniam was, panowie, że ten murzyn niepokoi mnie — zauważył zawsze z godnością Spardek, wychylając smętnie swój puhar. — Wiecie, do czego doszedł? podnosi zarzuty, które zbliżają go do błędów najgłośniejszych heretyków.

— Panie! — odrzekł Le Mesye bardzo podniecony. — Należy zostawić w spokoju ludzi, trudniących się kucharzowaniem. Sam Zbawiciel dał nam w tej mierze przykład, zostawiając w spokoju zapobiegliwą Martę, której nie odrywał bynajmniej od jej garnków.

— Słusznie! — pochwalił hetman.

— Nieprawdaż? całkiem jak w Paryżu — rzekł do mnie hetman z dumą.

— Panowie, zaczynajcie — pisnął Kuku — gra idzie.

— Zaczekaj bydlę! — powstrzymał go hetman — widzisz, że kubki stoją puste.

W mgnieniu oka wypełnił je po brzegi wesoły masażysta.

Kuku podsunął przetasowaną talię kart siedzącej obok niego Sydyr, która, jako osoba przesądna, przełożyła ją lewą ręką, poczem Kuku zaczął rozdawać.

Siedzieliśmy w następujący sposób: Obok mnie, po lewej stronie hetman, który obejmował z pańską niedbałością talię pięknej Agidy, dalej czarny masażysta i kobieta berberyjska, potem dwóch murzynów z zasłonami na twarzach, całkiem oddanych grze, wreszcie Sydya, Kuku, Rozita i dwóch białych Tuaregów, co nie znaczyło, aby mieli cery białe, lecz tylko, że nosili białe tuniki. Uderzyła mnie nieobecność w tem gronie niebezpiecznego Seger-ben-Szeika.

— Wyświęcam — rzekł Bielowski.

— O nie! — wzbraniała się piękna Sydya.

Kuku dał czwórkę hetmanowi, sobie wziął piątkę.

— Ośm! — ogłosił Bielowski.

— Sześć — rzekła piękna Sydya.

— Siedm — obwieścił Kuku.

— Podwajam stawkę! — krzyknął hetman.

Kakambo, masażysta i urocza Agida poszli za jego przykładem, z naszej strony grano z większą rezerwą. Rożita naprzykład nie stawiała więcej nad 20 franków naraz.

— Żądam równości gry — rzekł pompatycznie kucharz.

— Co za niemożliwy osobnik! — uskarżał się hrabia — no! masz, czy jesteś zadowolony?

Kuku żądał i zgarnął wziątkę.

— Honor i ojczyzna! — ryknął Bielowski — miałem już ośm.

Ja, który miałem dwa króle, nie objawiłem złego humoru. Rozita wzięła mi z rąk karty. Spojrzałem na prawo w stronę Sydyi. Krucze fale włosów rozsypały się jej na ramiona, była przedziwnie piękna, przechyliwszy głowę, trochę pijana, jak zresztą całe to fantastyczne zebranie; patrzyła na mnie z pod długich rzęs, z pięknością niesmiałego zwierzęcia, lecz nie mówiła nic.

Nie złożyłem wprawdzie jeszcze ślubów, lecz skorom raz postanowił... A przytem rozumie się samo przez się, że najprostsze przykazanie kościelne zabrania mi stosunku z kobietą, która nie jest moją żoną. Prócz tego, mówiąc szczerze, nie czuję najmniejszego powołania do służby, dla jakiej zwerbował nas tu ten poczciwy Seger-ben-Szeik. Mimo to wszystko rozważyłem także, że życie moje nie należy do mnie, gdyż wziąłem na siebie pewne obowiązki i misyę nieco różną od tej, jakiej się podejmuje prywatny eksploator. To też gdyby ten szczególny okup, jakiego żąda od nas Antinea, przywracał mi wolność, kto wie, możebym się zdecydował. Były już w Kościele podobne wypadki, które usprawiedliwione zostały potem ze względu na podniosły cel, że wspomnę tylko świętą Maryę Egipcyankę, która oddała swoje ciało przewoźnikom. Lecz tam okoliczności były inne, gdyż święta ta osiągnęła cel, do którego dążyła. Ze mną rzecz się ma przeciwnie. Choćbym uległ najdziwaczniejszym kaprysom tej damy, nie przywróci mi to swobody działania i prędzej lub później zostałbym umieszczony i zakatalogowany w sali mumii, jako numer 54 lub 55, jeśli ty będziesz pierwszym. W tych warunkach więc...

— Cóż w tych warunkach?

— W tych warunkach byłoby z mej strony nie do darowania, gdybym się zgodził.

— Więc cóż zrobisz?

— Właśnie, że nic nie zrobię.

Usadowił się jeszcze wygodniej w fotelu, opierając szyję o poręcz i puszczał najspokojniej kółka dymu ze swego cygara.

— Przecież! — rzekł po chwili — mężczyzna ma już z natury rzeczy tę wyższość nad kobietą, że może nie chcieć.

Potem dodał z lekką ironią:

— Kto nie chce, zniewolonym być nie może.

Spuściłem głowę, by nie patrzeć mu w oczy.

— Próbowałem już — mówił dalej Morhange — wobec Antinei, najsubtelniejszej dyalektyki, wszystko napróżno, a wyczerpawszy wszystkie argumenta, spytałem jej wreszcie:

— Czemuż koniecznie ja, dlaczego nie pan Le Mesye?

Zaczęła się śmiać.

— Czemu nie pan Le Mesye? — powtórzyła — może

dodasz pan jeszcze, czemu nie wielebny Spardek. Tamci są tylko uczonymi, których szanuję. Ale...

Tu zadeklamowała czterowiersz **B a u d e l a i r a**:

Przeklęte niechaj będą rojenia bezpłodne
Marzyciela, co pierwszy przez głupią żarliwość
Powiązać pragnął sprawy wieczyście niezgodne
I z rzeczami miłości pomięszał uczciwość.

— Wreszcie! — dodała z uśmiechem, który ma rzeczywiście czarujący — nie przypatrzyłeś się pan prawdopodobnie tym panom.

Tu wypowiedziała parę komplementów dla mej piastyki fizycznej, na co nic nie odrzekłem, zbity z tropu jej cytatą z Baudelaira.

Raczyła następnie objaśniać mnie:

— Pan Le Mesye — mówiła — jest mi pożyteczny. Umie po włosku i po hiszpańsku, klasyfikuje moją bibliotekę i stara się odbudować moją genealogię, począwszy od Neptuna. Wielebny pastor Spardek, umie po angielsku i po niemiecku; hrabia Bielowski posiada języki słowiańskie, a zresztą kocham go jak ojca, bo znał mnie, gdym była dzieckiem i nie miała jeszcze w głowie tych różnych głupstw, o których wiesz. Słowem tamci trzej są mi potrzebni dla ułatwienia mi stosunków z gośćmi różnych narodowości, którzy tu przybywają, chociaż od pewnego czasu zaczynam sobie radzić sama i rozmawiam swobodnie sama wszystkimi dyalektami, jakich potrzebuję. Ależ dość już gadania, sama nie wiem, dlaczego objaśniam ci moje postępowanie, co mi się zdarza po raz pierwszy. Twój przyjaciel nie jest taki ciekawy.

Tu pożegnała mnie.

Zabawna kobieta, zdaje mi się, że jest trochę w stylu Renanowskim, tylko, że ma więcej doświadczenia, niż autor mistrza rozkoszy.

— Panowie! — rzekł nagle Le Mesye, który wkroczył do biblioteki — dlaczego się spóźniacie, czekają na was z obiadem.

Mały uczony był tego dnia w wyjątkowo dobrym humorze. Na klapie jego tużurka zauważyłem nowiutką, fioletową rozetę.

— I cóż? — zapytał nas porozumiewawczo. — Widzieliście ją?

Ani Morhange, ani ja, niceśmy mu na to nie odrzekli.

Trzymał on między kolanami nową flaszkę, próbując ją odkorkować niepewną ręką.

— Bite kotlety! — powtarzał — musimy je zakropić, pozwólcie, panowie.

— Kuku jest na drodze do herezyi — użalał się pastor, dobrze już podchmielony.

Hetman pochylił mi się do ucha, szepcząc:

— Uważasz pan, co za głowy, całkiem już zamroczeni, nie zważaj pan na ich pijackie majaczenia.

On sam miał już język nieco splątany, mimo to zdołał jeszcze nalać mi nową szklankę. Chciałem ją odsunąć, lecz nagle przeszyła mnie ostrzem myśl.

— W tej chwili Morhange jest przy niej, a mimo wszystkie jego postanowienia. Ona jest tak piękna, że kto wie...

Porwałem stojącą przedemną szklankę i wypiłem jednym tchem.

Le Mesye i pastor, którym wino rozwiązało języki, zapuścili się w zawiłą dysputę, rzucając sobie na głowę różne dowody, tytuły dzieł, deklaracye praw człowieka itp. Stopniowo hetman uzyskał nad nimi przewagę człowieka światowego, który nawet pijany będąc, jak noc, zachowuje w postępowaniu swem wyższość, jaką daje w takich razach ogłada nad wykształceniem.

Hrabia Bielowski wypił pięć razy tyle, co tamci dwaj, lecz znosił wino dziesięć razy lepiej, jak oni.

Zostawmy tych pijaków — rzekł do mnie z niesmakiem — i chodź pan ze mną; rozerwiemy się grą; partnerzy czekają już na nas.

Ujął mnie pod rękę i przeprowadził do sąsiedniej sali.

— Panowie i panie! — rzekł — pozwólcie przedstawić sobie nowego partnera, przyjaciela mego, porucznika de Saint Avit.

— To służba Antinei — rzekł poufnie — lecz nie zważaj pan na to. Próbuję w ten sposób zrobić sobie złudzenie, że znajduję się jeszcze w Paryżu, na łonie cywilizowanego świata.

Zauważyłem w tej chwili, że jest już bardzo pijany.

Sala gry była długa i wązka, środek zajmował rodzaj stołu, na równym prawie poziomie z podłogą, otoczony poduszkami, na których rozsiadło się około dwunastu osób obojga płci, wszystkie afrykańskiego plemienia.

Na ścianie wisiały ryciny, świadczące o całkowitym braku systemu, tak sprzeczne przedstawiały tematy. Był

tam naprzykład święty Jan Chrzciciel Leonarda de Vinci, Ostatnie naboje Alfonsa Neuville i t. p. Na stole ustawione były kubki, wypalone z czerwonej gliny i wielki dzban, pełen palmowego wina.

Rozpoznałem wśród uczestników tego zebrania cały personal służby, przez którego ręce przeszedłem, zanim stawiłem się przed obliczem Antinei. Był tam zatem mój fryzyer i murzyn, który mnie kąpał i czarna służąca w jaskrawych szmatkach, która mi polerowała paznogcie. Prócz tego jednak znalazły się tam również trzy piękne niewiasty z otoczenia Antinei. Gładka, matowa ich cera przeświecała przez srebrzyste zasłony, zabolało mnie jednak, żem nie ujrzał wśród nich szkarłatnej tuniki małej Tanit Zerya.

Pomyślałem znów o Morhangu, ale to na mgnienie sekundy tylko. Murzyni i Tuaregi palili z powagą swe długie fajki i zdawali się być z góry pogrążeni w rozkoszach partyi kart, która się rozgrywać miała.

— Żetony! Kuku — rozkazał Bielowski — nie zebraliśmy się tu dla igraszki.

Kucharz oskarżany o herezyę przez wielebnego pastora Spardek, postawił przed hetmanem pudło, pełne różnokolorowych znaczków. Bielowski liczył je z namaszczeniem i układał w małe stosiki.

— Białe warte są luidora — objaśniał mnie hetman — czerwone sto franków, żółte pięćset, zielone tysiąc. Gramy tu wysoką grę, piekielny hazard, powiadam ci, zresztą zobaczysz sam.

— Stawiam bank na dziesięć tysięcy — zaczął heretycki kucharz.

— Dwanaście! — podniósł hetman.

— Trzynaście — zaśpiewała z wilgotnym uśmiechem piękna Agida, sadowiąc się na kolanach hrabiego.

— Czternaście — rzekłem z kolei.

— Piętnaście! — zakrzeczała czarna Rożita, ta co trudniła się pielęgnowaniem paznogci.

— Siedemnaście — obwieścił hetman.

— Dwadzieścia tysięcy — zadecydował kucharz, rzucając nam wyzywające spojrzenie.

Hetman zrobił gest niezadowolenia.

— Ten dyabelski Kuku nie zna umiarkowania, musisz uważać na siebie, poruczniku.

Kuku zajął miejsce naprzeciw nas i tasował karty ze zdumiewającą wprawą.

Ludność robotnicza w Cieszyńskiem pozbawiona prawa głosowania?

Warszawa. (Telefonem) Wiadomość o plebiscycie na Spiszu i Orawie była całkowitą niespodzianką dla Czechów, wskutek czego Czesi rozpoczęli energiczną akcyę przeciw Polsce. Między innymi rozpuścili oni wiadomość, że za linią demarkacyjną polsko-czeską ePlacy skoncentrowali armię 300-tysięczną, której celem jest zaatakować Czechy. Takżamo w Berlinie rozpuszczają Czesi pogłoski o nieuniknionej wojnie polsko-czeskiej. Ta podstępna, oszczercza akcya Czechów nie pozostała bez rezultatów, czego dowodem, że Czesi uzyskali w Paryżu przyrzeczenie, iż przy plebiscycie na Górnym Śląsku otrzymają prawo głosowania tylko autochtoni. W ten sposób ludność robotnicza Wielkiego Księstwa Cieszyńskiego zostanie pozbawiona prawa głosowania. Takżamo Czesi wywierają silny nacisk na komisyę ententy w Cieszynie, której reprezentant major Marchall im sprzyja.

Targi niemiecko-czeskie o głosy przy plebiscycie.

Wiedeń (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse" dowiaduje się, że Niemcy w obszarze cieszyńskim rzekomo tylko wówczas oświadczą się za czeską republiką, gdy rząd czeski zobowiąże się zwrócić Austryi dolnej miejscowość Gmund z graniczącymi obszarami.

Kożdoń przy robocie na usługach Czechów.

Morawska Ostrawa (PAT). Wychodzący przez jakiś czas w Morawskiej Ostrawie organ Kożdoniowców „Ślązak", wychodzi obecnie po kilkutygodniowej przerwie jako dodatek do czeskiego pisma „Sloboda Venkowa" we Frydku. „Ślązak" rozwija agitacyę na rzecz głosowania Ślązaków za przyłączeniem do czeskiej republiki.

Czesi plakatami nawołują do zapisywania dzieci do szkół czeskich.

Warszawa (PAT). Z Cieszyna donoszą pod datą 18 b. m.: W Karwinie Czesi rozlepili wczoraj afisze i rozdawali pisma, nawołujące do zapisywania wszystkich dzieci do czeskich szkół, gdyż Śląsk Cieszyński będzie w każdym wypadku należał do Czechów.

Wezwanie członka misyi cieszyńskiej do Paryża.

Berno. (PAT) „Lidove Noviny" donoszą z Cieszyna, że członek misyi koalicyjnej w Cieszynie, płk. Walch, został telegraficznie wezwany do Paryża celem wzięcia udziału w obradach co do warunków plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Owacyjne powitanie Benesza w Pradze.

Praga (PAT). Na powitanie ministra Benesza, który przybędzie do Pragi dnia 24 b. m., czynią się wielkie przygotowania. Na powitanie ministra wyjadą aż do stacyi pogranicznej członkowie zagranicznego wydziału zgromadzenia narodowego i minister kolei żelaznej Franke. Minister Benesz przyjedzie do Pragi pociągiem specyalnym. Na powitanie ministra pojawi się na dworcu cały rząd z prezydentem republiki.

Wszechpolski zjazd górników w Cieszynie.

Warszawa (PAT). Z Cieszyna donoszą, że dnia 21 b .m. odbędzie się w Cieszynie wszechpolski zjazd górników. Zadaniem jego będzie uregulowanie spraw organizacyjnych oraz porozumienie się co do sposobu podniesienia produkcyi węgla, aby zapobiedz grożącej katastrofie węglowej.

Gaz uniemożliwia pracę w kopalniach.

Warszawa (PAT). Z Cieszyna donoszą pod datą 18 b. m.: Z powodu silnego zagazowania nie pracowali górnicy w szybie Gabryela w Karwinie od 15 b. m. W szybie Hohenneger wczoraj na zachodnich tak zwanych przodkach odczuło gęste powietrze uniemożliwiające robotnikom pobyt w chodnikach. Górnicy w liczbie 400 przyszli do kopalni, zjechać jednak na dół nie mogli.

Państwa bałtyckie na drodze do pokoju z Rosyą.

Paryż (B. K.). Z Kopenhagi donoszą, że konferencya państw bałtyckich obradowała nad pokojem z Rosyą i uchwaliła ujednostajnienie praw celnych, jako też przyjęcie waluty frankowej. Estoński przedstawiciel z Helsingforsu oświadczył, że pokój będzie mógł być wówczas zawarty, jeżeli koalicya i Finlandya zgodzą się na to.

Jutro Francya uchwali ratyfikacyę traktatu.

Lugdun. (PAT) „Petit Parisien" donosi, że Izba francuska dziś lub jutro ma uchwalić ratyfikacyę układu wersalskiego.

Janouszek pod kluczem uznał utopijność komunizmu.

Presburg. (Tel. wł.) Znany prezydent bolszewickiej słowackiej republiki rady Janousek został w Budapeszcie aresztowany. Janousek przyaresztowany prosił, by go nie zamykano do więzienia i oświadczył, że nie jest więcej komunistą, ponieważ się przekonał, że komunizm to utopia.

Oblężenie Rjeki.

Lugano. (Tel. wł.) Doniesienie naczelnego komendanta Rjeki z 15 b. m. głosi, iż miasto jest oblegane. Żywności posiada Rjeka tylko na 30 dni. Wojska d'Anunzia obsadziły kroackie przedmieścia oraz granicę od strony Kroacyi. D'Anunzio w złożonej przysiędze przyobiecał bronić Rjeki aż do śmierci. W samej Rjece panuje anarchia. Rozpoczęła się nagonka na Jugosłowian, których się więzi i maltretuje.

Kronika telegraficzna.

ZACZĘŁA FUNKCYONOWAĆ POCZTA LOTNICZA POMIĘDZY WARSZAWĄ A POZNANIEM. Czas przelotu wynosi 2 i pół godziny. Pierwszego lotu dokonano na aparacie Gotha, którego Niemcy używali do bombardowania Paryża, Calais i Londynu. Rozkład jazdy przewiduje wypazd z Poznania o godz. 6-tej rano — powrót z Warszawy o 3-ciej popołudniu.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA UNIWERSYTETACH. Rada ministrów uchwaliła, że obowiązani do służby wojskowej obywatele polscy, uprawnieni do studyów wyższych, mogą być zapisani na uniwersytet jedynie wtedy, jeżeli udowodnią, że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej.

SZKOŁA PODOFICERÓW W PRZEMYŚLU. W Przemyślu zostanie otwartą wojskowa szkoła podoficerów z kursem czteromiesięcznym.

BANKNOTY NIEMIECKIE Z 20 PAŹDZIERNIKA WYCOFANE. Wskutek ogłoszenia banku rzeszy niemieckiej, że banknoty z datą 20 października 1918 mają być do końca września wycofane, polskie ministeryum skarbu poleciło władzom państwowym nie przyjmować ych banknotów.

Fabrykacya „błękitnej krwi" w Ameryce.

Kraków, 20 września.

(m-m) Amerykańskie księżniczki dolarów, jak wiadomo, marzą o tem, aby swe nazwiska zmienić na arystokratyczne i do żył wpuścić strumień „błękitnej krwi". Nie tylko jednak kobiety ze sfery miliarderów ulegają tej tęsknocie za herbem, tytułem i drzewem genealogicznem, ale i bracia ich i ojcowie często starają się zatrzeć swoje plebejuszowskie pochodzenie.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny znalazł się człowiek, który postanowił dogodzić próżności amerykańskich parweniuszów, fabrykując dla nich drzewa genealogiczne, czerpiące swe soki rzekomo z krwi jak najbardziej błękitnej. Był to niejaki profesor Jordan, przewodniczący jednej z „eugenicznych" komisyi, zajmujących się uszlachetnianiem rasy ludzkiej.

Odkrył on n. p., że Mr. Carnegie jest potomkiem w prostej linii nieszczęśliwej królowej Maryi Stuart, Astor wywodzi się od Roberta Bruce, dzielnego króla Szkotów, w żyłach Morgana i Rockefellera płynie krew hrabiów de Vermandois.. Prócz tego pokaźna ilość amerykańskich królów nafty, żelaza, papieru, bawełny i t. d. może się poszczycić takimi przodkami jak Karol Wielki, Wilhelm Zdobywca i Ryszard Lwie serce.

Zaiste, fabrykacya „błękitnej krwi" na wielką skalę, która się podobno pomysłowemu profesorowi wcale dobrze opłacała, przynosząc mu daleko sutsze zyski, niż wszystkie jego poprzednie prace naukowe — jest pomysłem prawdziwie amerykańskim.

Z mód paryskich.

KRÓTKA CZY DŁUGA SPODNICA? — „SOLIDNE" POŃCZOCHY.

Od lat już trzech w jesieni twórcy mody zapowiadają powrót długiej spodnicy na sezon zimowy.. Jakoś dotychczas bez skutku, bo krótka spodniczka sięgająca niewiele poza kolana ani rusz nie chce się przydłużyć!..

W Deauville, eleganckiej miejscowości kąpielowej, gdzie używa wywczasów cały „beau mode" paryski, spodniczki były tak krótkie, że jak zauważył jakiś dowcipniś, nie warto było ich wogóle ubierać!

Tym razem jednak zapowiedź długich sukien daje się być bardziej realną, bo we Francyi silne są wpływy amerykańskie, a Amerykanki odznaczają się purytańską skromnością stroju i nie uznają pokazywania choćby najzgrabniejszych łydek.

Zapewne także ta pruderya i praktyczność amerykańska inspiruje pogłoski o wyrugowaniu zupełnem pajęczo cienkich, przejrzystych pończoch.. Wykwintna dama wprawdzie będzie nosić dalej jedwabne pończochy, ale z tkaniny grubszej, solidnej, która i potrwa dłużej i nie pozwoli przeświecać ciału. Tylko na wieczorach tańcujących będzie można oglądać pończochy ażurowe, inkrustowane koronkami.

Liga kobiet amerykańskich przeciw drożyźnie.

Kraków, 20 września.

(m-m) Pisma amerykańskie donoszą, że w Nowym Jorku i w innych miastach Stanów Zjednoczonych powstała „Liga gospodyń", mająca za zadanie walkę z drożyzną. Działalność nowej Ligi zaznaczyła się odrazu wydatnymi sukcesami. Zrzeszone w Lidze gospodynie ogłosiły bojkot całego szeregu firm i sklepów, uprawiających lichwę towarową. Bojkotowane sklepy zostały zamknięte i specyalne posterunki, złożone z członków Ligi, pilnują, aby nikt tam potajemnie nic nie kupował. Wielu kupców wskutek tego energicznego wystąpienia poznižało ceny.

Jak nasi chłopcy walczyli o Mińsk.

Aż za Berezynę. — W opałach. — Maszynek nie wzięli. — Łapiduchy. — Edek. — Marsze wojskowe. — Lej mu! — Piechota grunt. — Pułkownik Kędzierski. — Jak za czasów carskich. — Jak walczą azyaci. — Nad rzeką. — Nie każdy ma spodnie. — Więcej papierosów!

(List żołnierza do Redakcyi „Gońca Krak.").

Dopiero teraz, skcrośmy nad Berezyną odetchnęli nieco, mogę opisać spokojnie, cośmy przeżyli, bo pod Mińskiem mieliśmy paskudne ciepło. Bolszewicy przysłali tam przeciwko nam wcale morowe wojska do pomocy tej hołocie, która była początkowo. Mieli oni zamiar sami na nas uderzyć, przysłali jakieś dywizye, które się już z Polaczkiem załatwiły i szykowali ofenzywę. Przeszło wtedy na naszą stronę kilku Polaków, których bolszewicy gwałtem do czerwonej armii wsadzili i opowiadali, że ich oficerowie, czy też — jak ich tam nazywają — instruktorzy, przysięgali im, że za miesiąc będą w Wilnie, a potem pójdą na Warszawę.

Ale zanim oni do nas wybrali się w gościnę — my ich odwiedziliśmy w Mińsku. Jak Szeptycki uderzył od frontu, a Śmigły nacisnął ich od północy — to się oparli aż za Berezynę. Górą nasza!

Bitwy jednak mieliśmy ciężkie, szczególniej przed samym Mińskiem, pod Malawką, gdzie dnia 4 sierpnia już byliśmy w opałach i dopiero kapitan Moniuszko ze swoim batalionem uratował pozycyę i odrzucił bolszewików, którzy otaczali już nas z trzech stron. Leżeliśmy wtedy przy drodze, pod samą wioską, a dookoła słychać było strzelaninę. Nasza placówka w lasku broniła się już resztką sił — i myśleliśmy już, że nam bolszewicy maszynki zabiorą, a tu tymczasem kapitan uderzył z boku na nich i placówkę ocalił. Straty mieliśmy — to prawda. Ale maszynek nie wzięli. Ustrzelili nam wtedy, już prawie po bitwie, porucznika, który dowodził kompanią karabinów maszynowych. Dostał kulą w łeb, przewrócił się i ani zipnął. Myśleliśmy już wtedy, że ma dosyć; już łapiduchy chciały się jego rewolwerem zaopiekować, ale nie dał im tego ordynans porucznika, który wtedy także wyrwał się na ochotnika do linii, choć powinien był razem z porucznikiem przy wozach z amunicyą siedzieć. Może go znasz, bo on z Warszawy i tam podobno skończył jakieś kursy specyalne dla doliniarzy. Wołają go „Edek". Wziął ci on porucznika z drugim jeszcze, wsadził na wóz, przewiózł 30 wiorst do Lidy — i porucznik podobno żyje i jest już prawie zdrów, chociaż ma głowę przestrzeloną na wylot.

Nie tak to łatwo zabić naszego „leguna". Nawet bolszewickie kule i to delikatnie się z nami obchodzą. Szanują nas — zresztą słusznie, — bośmy morowe wojsko. To sobie przyznać musimy. Stał naprzykład koło nas jakiś pułk poznański i miał naprzeciwko siebie górkę, którą bolszewicy obsadzili całym batalionem i 8 karabinami maszynowymi. Doskwierali oni w czasie całej bitwy i Poznaniakom i nam, bo górowali nad nami i nie pozwalali się z miejsca ruszyć. Gdy więc trochę bitwa zelżała — patrzę — a tu komendant tego pułku poznańskiego zaczyna coś wołać i ruszać się. Wziął ze sobą jedną kompanię i uderzył na górkę. Sam przeprowadził atak.

Hałas się znów zrobił, ale głównie krzyk wielki, bo Poznaniacy krzyk robić umieją (ale wołają nie „hurra!", tylko „lej mu!"). O 70 kroków rzucili się z granatami ręcznymi na górkę, wzięli wszystkie 8 maszynek i coś 209 jeńców. Samych marynarzy.

Nawet artylerya dzielnie się spisała. Chociem w piechocie i zawsze uważam, że piechota to grunt, ale muszę to artyleryi przyznać. Szczególnie pierwszej bateryi wielkopolskiej, jak to Poznaniaków nazywają urzędowo. Wyjeżdżali z armatami przed tyralierę i bili szrapnelami i kartaczami w bolszewickie szeregi. To nam pomogło utrzymać pozycyę, gdy na nas główny atak robili bolszewicy, chcąc nam front przerwać i odepchnąć od Mińska. Ale też jednym z pierwszych naszych ciężko rannych był komendant brygady artyleryi, pułkownik Kędzierski. Dostał on kulą przez piersi i kręgosłup w chwili, gdy meldował coś gen. Konarzewskiemu, który także do samej linii przyjechał. Pułk. Kędzierski już umarł, ale 8 dni jeszcze utrzymał się, choć mu kręgosłupa na dłoń całą wyrwano. Pobiliśmy bolszewików, — bo to my byliśmy. Nie wiem, czy jakie inne wojsko dałoby im radę. To tam naprzeciwko nas stała główna gwardya Trockiego: marynarze, Łotysze i Chińczycy. Wszystko zacięte i nieustępliwe — dobry żołnierz i nawet teraz tych oficerów czy instruktorów ma dobrych. Zresztą w armii ich już niema żadnych rewolucyjnych porządków, ale dyscyplina taka, jak za czasów carskich.

Śmieszni są tylko Chińczycy. W czasie bitwy siada taki Chińczyk w kucki, opiera karabin o podołek, nie o ramię i strzela aż do skutku, nie zwracając uwagi na to, co się dokoła niego dzieje. Można go wtedy dopaść, — a on strzela dalej, póki kolbą po łbie nie dostanie. A znów jeśli wystrzela wszystkie naboje, to albo rzuca karabin i ucieka, albo sam jeden nadstawia bagnet i biegnie naprzód do ataku, krzycząc coś gardłowym głosem, choćby nieprzyjaciel był wtedy jeszcze daleko. Do niewoli nie oddaje się przeważnie, to też niewielu mamy chińskich jeńców.

Teraz jesteśmy nad Berezyną. Jest tu trochę więcej lasów, niż przed samym Mińskiem i że to pozycye mamy nad rzeką, więc jest spokojniej i służba lżejsza. Tylko zaczynają się chłody. Dobrzeby zrobili w Warszawie, żeby nam mundurów przysłali, bo u nas w baonie nie każdy ma spodnie i zaczynamy trochę marznąć po nocach. W ofenzywie to tak się bardzo nie czuje, ale na stałych liniach to paskudnie. I żeby papierosów było więcej!

Zresztą — wszystko dobrze. Serdeczne pozdrowienie dla Krakowa. **Z. L.**

ŻYGZAKI.

Za dużo bohaterów!

(m-m) Odwiedził mnie — opowiada niewyczerpany pod względem spostrzeżeń satyryczny Clement Vautel w swym felietoniku stałym „Mon film" — pewien starszy jegomość, który rzekł do mnie surowym tonem:

— Jeżeli ulice Paryża są najbrudniejszemi ulicami na świecie, jeżeli nasi szoferzy traktują swych klientów z oburzającą impertynencyą, jeżeli urzędnicy nasi tyranizują i kpią sobie z wymogów i życzeń społeczeństwa, jeżeli przesyłki pocztowe znikają w tajemniczy sposób jak narzeczone Landru, jeżeli spekulanci uprawiają bezkarnie lichwę, jeżeli wszędzie panuje lenistwo, niedbalstwo, cynizm i arogancya — to w tem wszystkiem jest sporo pańskiej winy!... I pan jest za to odpowiedzialny!...

— Ja? Ależ mnie się zdaje, że przeciwnie...

— Proszę mnie wysłuchać! Pan pewnego razu stanąłeś w obronie sklepikarki sprzedającej cukierki, których wyrobu zabroniono... Niby adwokat przed sądem przysięgłych pomijając sam fakt, a grając tylko na uczuciu rzekłeś: „Ależ to żona żołnierza z nad Marny!... Czyż w ten sposób mamy nagradzać naszych bohaterów?"

— Istotnie. I cóż z tego?

— A zatem, mój panie, w ten sposób stwarzasz pan precedens do tysiącznych nadużyć!... Ponieważ mnóstwo ludzi rozumuje tak samo jak pan, to ład społeczny cierpi na tem!... Każda krytyka jest śmieszną, ten kto z nią występuje człowiekiem nienawistnym, sędzia, który wymierza karę — nędznikiem!... Wszyscy winowajcy są jakby na zamówienie „bohaterami" albo krewnymi „bohatera" albo też „ofiarami wielkiej wojny". Pod pretekstem, że się było na froncie, albo o mało co się nie było, albo miało się kuzyna w linii bojowej — zdobywa się przywilej podróżowania bez biletu, robienia impertyneckich min bez powodu, nie płacenia długów, notorycznego próżniactwa i niestycznia wygórowanych wymagań. Agenci policyjni onieśmieleni boją się aresztować złodziei i oszustów, a trybunał odnosi się z wyszukaną pobłażliwością do apasza, który zabijał Niemców, ale teraz bynajmniej nie oszczędza rodaków!... Mój panie, bohaterowie nasi — ci prawdziwi — zasłużyli sobie na wdzięczność społeczeństwa i pełne odszkodowanie ze strony rządu, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego występek przestaje być występkiem, jeżeli winowajcą jest „poilu" albo jego krewny...

Z teatrów warszawskich.

„POLITYKA". — „ROMANS". — „CZAR". — „NIESPODZIANKI ROZWODOWE".

Warszawa, we wrześniu.

Po wywczasach letnich znów zabieram się do kreślenia wrażeń z teatrów warszawskich. Jeszcze tam pod Giewontem dochodziły mnie wieści, że Perzyński napisał rzecz bajeczną, satyrę chłoszczącą batem ironii całe nasze zapaskudzone podwórko polityczne, naszych ministrów z „domowem wykształceniem", naszych karyerowiczów i stosunki sejmowe. Również mówiono głośno, że cenzor, przeczytawszy manuskrypt, zaperzył się straszliwie i przysiągł, że tylko po jego trupie „Polityka" wejdzie do teatru! „Świętości nie szargać!" A czyż nie są, jak świętość, otaczane opieką i starannie hodowane nasze protegowane nieuctwo, nasz dyletantyzm ministeryalny, skandale w intendanturze i tyle innych dobrych a miłych rzeczy? O tem się wie, ale palcem na to wskazać nie można. Jakiežby to straszne raporty wysyłały różne misye, gdyby się im tak przed oczy postawiło nasze stosuneczki? Tak mówiono sobie głośno i na ucho, a reklama szła!

Z wielkiem też zaciekawieniem wchodziłem do odnowionej przez Drabika sali teatru Małego. I uczułem żal, prawdziwy żal do... cenzora, że nie uratował dobrej sławy Perzyńskiego przed blamażem. „Polityka" miała być satyrą polityczną, jak ją mają Francuzi dla swych skandalów. Tylko aby uchwycić nerw komiczny w polityce, trzeba być Francuzem! I tu pan Perzyński skrewił! Przez dłuższy czas musiał starannie wypisywać dowcipy i kawały polityczne, studyował z zapałem „Szczutka" i „Muchę", a gdy materyał miał już gotowy, siadł do żmudnej pracy, aby te kawały połączyć w całość.

Stąd też brak „Polityce" szkieletu akcyi, któryby całość postawił mocno na nogach. Jest to szereg epizodów, lub raczej szereg dyalogów, sokunstruowanych starannie, aby wygłosić jakiś dowcip polityczny. Bo za akcyę nie można przecie uważać romansu posłicy z lewicy z posłem z prawicy! Brak również komicznych epizodów, żadna z postaci nie tworzy typu, charaktery są tylko lekko naszkicowane. Jest to tylko pseudosatyra lub raczej nawet nieudolny paszkwil. Lekkomyślny autor „Lekkomyślnej siostry" nie zrobił jednak złego interesu, bo skutkiem zareklamowania sztuki przez cenzora, teatr zawsze pełny, a publiczność się bawi. I ja również śmiałem się, ale tak, jak się śmieje człowiek w cyrku.

Teatr Polski w poszukiwaniu za odpowiednią rolą dla p. Solskiej, sięgnął daleko, bo aż po „Romans" Sheldona. Sztuka ta obliczona na roztkliwianie naszych babek, przestała już interesować dzisiaj i jedynie chęcią pójścia na rękę p. Solskiej możemy usprawiedliwić jej wystawienie. Romans pastora z diwą operową, kobietą, która miała burzliwą przeszłość, przysięgi i zaklęcia, obiecywanie poprawy i wpadanie znowu w grzech, wszystko to należy do starych rekwizytorów sceny, a dziś pokutuje jeszcze w kinie! Sheldon, stary wyjadacz teatralny, wie, kiedy i gdzie jaki efekt użyć, którego skuteczność dokładnie obliczą. Trudno zachwycać się dzisiaj tą sztuką, interesującą jedynie przez grę p. Solskiej, która przeżywała swą rolę w dosłownem znaczeniu. Jej też, jak i również jej partnerowi, p. Brydzińskiemu, należy się słuszne laury.

Drugim niemałym eksperymentem był „Czar" Bataille'a w Rozmaitościach. Ten bulwarowy dramaturg paryski zachwyca publiczność nadsekwańską swemi problemami, które nas bardzo mało interesują. Pozuje na psychologa i pozuje na filozofa. A jest tylko zręcznym kuglarzem. O ile w innych swych sztukach jest Bataille mistrzem techniki scenicznej, o tyle w „Czarze" jest dyletantem. Sztuka ta robi wrażenie napisanej na prędce, może na zamówienie jakiej aktorki. Dlatego też wszystko co się tam dzieje nie ma w sobie opdłoża psychologicznej prawdy, a dzieje się po to, aby wypełnić cztery długie akty. Miłość dwóch sióstr, histerycznego podlotka i dojrzalej kobiety do czarującego staruszka, jakie nas to mało obchodzi! I pocóż było ten idyotyzm wystawiać, Dyrekcyo?

By się orzeźwić po „Romansach" i „Czarach" poszedłem do „Letniego" na „Niespodzianki rozwodowe" Bissona i Marsa. Sztuka ta już tylekrotnie grana zyskała jeszcze przez koncertowy humor pp. Czaplińskiej i Gasińskiego. Ich temperament i ogień zapaliły mnie śmiechu u wrzdzów, która wybuch a grożąc rozsadzeniem drewnianych ścian teatralnej budy. Dobrze jest czasem tak wyśmiać się serdecznie. **Bor.**

— Zapewne. Jednak...

— Niema żadnego: „jednak"... Prawo jest prawem dla każdego!... Jeżeli się naruszy się tę zasadę to stoczymy się rychło w przepaść anarchii i bezładu.

— Jak państwo myślicie? — kończy Vautel zapytaniem — miał ten Katon racyę, czy też nie miał?

Cygańska muzyka w Budapeszcie.

WŁOSKI DZIENNIKARZ O STOLICY WĘGIER.

Kraków, 16 września.

(m-m) W pełnym humoru i bystrych spostrzeżeń liście z Budapesztu opowiada włoski dziennikarz, Arnoldo Francaroli w „Corriere della Serra" o przejściu od rządów bolszewickich do monarchistycznych czy demokratycznych, jak kto woli...

Rząd na Węgrzech, w kraju ciągłych politycznych niespodzianek, przewrotów i zamachów stanu, podlega nieustannym fluktuacyom. Kiedy mieszkaniec Budapesztu wstaje rano z łóżka, to nie pyta: „Jaka dzisiaj jest pogoda?" — sie zadaje pytanie: „Jaki też dzisiaj mamy rząd?"

Ale te zmiany nikogo zbytnio nie denerwują. Węgier macha ręką i pociesza się, że koalicya „jakoś z tem zrobi porządek".

W westybulu hotelu Ritz — opowiada Francaroli — uchodźcy przed bolszewikami, którzy już powrócili do kraju, dali wyraz swej radości, urządzając koncert cygańskiej kapeli!... Bo i cyganie zjawili się już znowu... Grali oni marsza Rakoczego, marsza Hunyadego, węgierski hymn narodowy i pieśń Kossutha. Westybul rozbrzmiewał ognistemi, pełnemi temperamentu melodyami. Słuchacze powstali ze swych siedzeń i chłonęli w siebie porywające dźwięki, łącząc swe głosy w śpiewie z grą kapeli cygańskiej.

Kelnerzy przystanęli jakby w ziemię wkopani, niby postacie z bajki o skamieniałym zamku trwali bez ruchu, trzymając butelki i talerze w rękach.

Na schodach ukazały się pokojówki ze szczotkami, miotełkami i ścierkami. Porzuciły one swoją pracę, aby słuchać cyganów. — Przy drzwiach straż pełniący żołnierz wyprostował się w służbistej postawie.

Atmosfera tchnęła wspomnieniem o dawnych Węgrzech. Śpiew i muzyka mieszały się z okrzykami grzmiącymi „Eljen!"

Włoski dziennikarz zapytał jakiegoś robotnika, czy nie żałuje rządu bolszewickiego? Robotnik odpowiedział, że mu jest wszystko jedno, bo i bolszewizm nie był czem innem, jak tylko zamaskowanym kapitalizmem.

N. p. automobile zostały wszystkie upaństwowione — były zatem własnością ludu. Ale jeździli w nich tylko ministrowie, komisarze ludowi, propagandyści i inni przywódcy bolszewików.

Lud, jak dawniej, patrzył się, łykał kurz i chodził piechotą... To też nikt, ani robotnicy, ani małomieszczanie, ani chłopi, ani urzędnicy nie żałują obalonych rządów Beli Kuhna.

Opłakują go tylko ci, którzy na bolszewiźmie dobre porobili interesy, ale niewiele ich pozostało. Jedni uciekli, inni siedzą w więzieniach... Niektórych zaś obili dotkliwie chłopi i robotnicy, boleśnie zawiedzeni w swych nadziejach... W każdym razie była to łagodniejsza kara, niż rzucenie w nurty Dunaju, jak to miało miejsce za rządów bolszewickiego terroru.

Teraz kawiarnie i restauracye otwarto znowu i cyganie wygrywają swobodnie stare narodowe pieśni...

Ręce w kieszeniach.

(m-m) W Paryżu widuje się teraz coraz częściej młodych elegantów, spacerujących z rękami w kieszeniach. Jest to najnowszy objaw szyku. Marceli Boulenger feljetonista dziennika „Excelsior" zamieszcza z powodu tej impertynenckiej „allure" następujące historyczne uwagi:

Za czasów królowej Małgorzaty wykwintnisie z kilczykami w uszach musieli wytężać całą uwagę w celu utrzymania równowagi, bo kołysali się ustawicznie to na jednej to na drugiej nodze... W epoce Dyrektoryatu eleganci zwani „Incroyables" jąkali się umyślnie, naśladowali błędy dziecięcej wymowy i charakteryzowali się z wielkim nakładem wysiłków i energii na krzywonogich, garbatych i „wołowatych" — to była moda!...

Kiedy panował Ludwik Filip „złota" młodzież rozsuwała w ten sposób łokcie, że dwóch nie mogło wejść jednocześnie w wąskie trochę drzwi.

W czasie przed wojną 1870 modni „gogusie" ssali gałki swych lasek i uważali, że to jest zachwycające.

Następnie przyszły rządy prezydenta Mac Mahona, wówczas modnisie jęli manifestować szyk wsuwaniem palca wskazującego za wycięcie kamizelki i odrazu wszyscy stali się krótkowidzami. Monokl budził entuzyazm.

Następnie przyszła epoka, kiedy każdy elegant uważał za obowiązek paradować z laską obróconą gałką do ziemi... Obecnie młodzi ludzie trzymają uparcie ręce w kieszeniach. Czy są w smokingu czy w teennisowem ubraniu poza pozostaje niezmieniona... Skoro tylko wchodzą do restauracyi, do salonu, kasyna natychmiast — ręce do kieszeni!. Możnaby przypuścić, że nie wiedzą co robić ze swemi rękami i wstydzą się ich...

Skąd się wziął tego rodzaju „allure"? Czy ma ona oznaczać swobodę towarzyską czy pewność siebie, impertynencyę, czy lenistwo?.. Czy pozostaje w związku z modą chodzenia bez kapelusza? Czy —ostatecznie — odpowie któryś z tych panów z rękami w kieszeniach tylko czy to nie wszystko jedno? Jeżeli moje ręce wkładam do własnych, a nie do cudzych kieszeni — to nikogo to obchodzić nie powinno.

To prawda. Pewien mały chłopczyk zgromiony za to, że dłubie paluszkiem w nosie, odparł, on przecież dłubie tylko we własnym a nie w czyim nosie...

Zresztą może w przyszłym roku dłubanie w nosie będzie ostatnim „cri de la mode"... „Gogusie" lubią rozmaitość i oryginalność...

Wesoły strejk.

Paryż, we wrześniu.

Strajk artystów dramatycznych w Paryżu nie ma tak ponurego charakteru, jak inne strajki ekonomiczne, dzięki beztroskiej naturze strajkujących, którzy w każdem położeniu umieją odnaleźć wesołą stronę. W miejsce więc urzędowych przedstawień w teatrach, aktorzy urządzają tak zwane wolne spektakle w umyślnie wynajętych salach, albo nawet pod gołem niebem, w ogrodach publicznych i na skwerach Spektakle takie, improwizowane na prędce, cieszą się wielkiem powodzeniem. Zapowiadają je afisze kolorowe, bardzo jaskrawe, obwożone przez specyalne wozy.

W ostatnich dniach postanowiono urządzić wolny bal. Swoją drogą delegaci aktorów pertraktują z dyrektorami, a ruchem całym kieruje federacya artystów. Dyrektorowie teatrów mięknę zresztą powoli, a tylko właściciele kinów trzymają się twardo, wiedząc, że przemysł ich nie da się zastąpić improwizowanymi spektaklami. Strajk francuski jest zresztą tylko echem wielkiego strajku amerykańskich aktorów, który rozpoczęło przed miesiącem 12 teatrów w Nowym Jorku.

Trzy miesiące więzienia, za pięć kufli piwa.

Londyn, we wrześniu.

Pewna żona robotnika w Londynie matka trojga dzieci, zaniedbywała je i głodziła, wydając pieniądze, które mąż jej dawał na utrzymanie domu na ulubioną brandy gorzałkę. Sąsiedzi, którzy patrzyli na to, zgorszeni byli postępowaniem pijaczki, która posyłała wciąż dzieci do szynku i spijała wszystko co przynosiły, zbywając je kawałkiem chleba, zamiast zgotować im gorącą strawę. Aż wreszcie pewnego dnia stwierdzono, że amatorka trunków kazała sobie przynieść na raz pięć kufli piwa i pochłonęła je bez wahania, nie troszcząc się o płaczące z głodu dzieci, które napróżno wołały o obiad. Oskarżono ją przed sądem i naoczni świadkowie zeznali autentyczność pięciu kufli wypitych — jednym tchem. Sędzia oburzony skazał samolubną matkę na trzy miesiące więzienia z obostrzeniem przymusowej wstrzemięźliwości dzieciom zaś dodano na ten czas inną opiekę.

Czerwonoskóry miliarder.

[illegible] [illegible] [illegible] wrześniu.

(m-m) W chwili, kiedy w Ameryce walka ludzi białych z kolorowymi przybrała tak groźne rozmiary — interesującą jest wiadomość, że lista miliarderów amerykańskich notuje nazwisko człowieka, który będąc Indyaninem czerwonoskórym najczystszej krwi, stał się potentatem finansowym, podpisującym każdorazowo wielkie sumy na pożyczki państwowe.

Pan Joung Teche urodził się w indyjskim wigwamie w Oklahoma, jako potomek słynnego plemienia Irokezów, które odznaczyło się dzikością w walkach z białymi i tak dobrze znanem jest każdemu, kto czytał powieści Coopera.

Doszedłszy do lat ośmnastu, Ioung Teehe zapragnął nabyć wykształcenia, nauczył się po angielsku, ukończył studya prawnicze i został później po kilku latach wybranym do parlamentu w Oklahoma.

Ręka, która niegdyś wprawnie władała tomahawkiem, wodzi dzisiaj piórem po papierze i przelicza stosy szeleszczących banknotów.

Nie wolno tańczyć na kościół.

Kraków, we wrześniu.

Biskup Chelms Fordu z hrabstwa Essen, wydał do swych parafianek dyecezyalnych okólnik, w którym oświadcza, że stanowczo nie przyjmie na cele kościelne pieniędzy zebranych na tanecznych zabawach lub innych rozrywkach.

Nie słyszałem aby zabawy taneczne zaczynały się lub kańczyły modlitwą, pisze biskup w swym okólniku; pieniądze takie nie przynoszą szczęścia kościołowi, zabraniam więc stanowczo używania czcigodnej firmy kościelnej dla urządzania światowych zabaw. Kto chce dać składkę na cel świątobliwy, może to uczynić bez żadnej kompensaty w świeckiej zabawie. Odezwa biskupa nie bardzo przypadła do smaku roztańczonym komitetom, które będą musiały poszukać innego pretekstu do swych produkcyi, a trzeba wiedzieć, że w Anglii zapanowała po wojnie istna mania tańców. Wieś i miasto pląsają przy każdej okazyi, a lekcye tańca należą do najbardziej rozpowszechnionego działu oświaty.

Postępy wiedzy w czasie wojny.

W pięć lat [illegible] więcej niż zwykle w 50. — Cudowny gaz Metan. — Opał przyszłości.

Kraków, we wrześniu.

Na dorocznem zebraniu stowarzyszenia brytyjskiego dla celów wiedzy, stwierdzono, że nauka nie tylko nie cofnęła się w czasie wojny, lecz znacznie postąpiła. Poszczególni referenci rozbierali kolejno rozdziały techniki wojskowej jak tanki, samoloty, gazy trujące i inne wojenne odkrycia a prelegenci doszli do wniosku, że wiedza ludzka w czasie tych pięciu lat zrobiła dla swego rozwoju tyle ileby dokonała w czasie pokoju przez lat 50. Co się tyczy gazów, to nie odkryto jadowite i śmiercionośne, lecz udoskonalono także niezmiernie gazy świetlne i służące do ogrzewania. Wielkie nadzieje zwłaszcza budzi Metan, gaz który wytwarzać ma niesłychaną ilość kaloryi ciepła. Znawcy zresztą twierdzą, że gaz będzie wogóle opałem przyszłości. Kopalnie węgla wyczerpują się szybko i za jakie lat kilkadziesiąt zabraknie może Europie a możee i reszcie świata tego artykułu, o który dziś toczą się tak zaciekłe spory. Gaz natomiast produkowanym być może prawie w nieskończoność i przyjdzie czas, kiedy zastąpi on wszystkie sposoby ogrzewania.

HUMOR I SATYRA.

Matka: Czas by już wydać naszą Helę za mąż!...

Ojciec: No tak, ale trzeba poczekać, aż znajdzie się stosowna dla niej partya...

Matka: Eh, co tam! Niech wyjdzie za pierwszego lepszego, jak ja zrobiłam!...

* * *

— Dlaczego stara pani Julia pojechała z młodym mężem do Egiptu na miodowe miesiące?...

— Bo sądzi, że w porównaniu z mumiami wyda mu się piękniejszą, a w porównaniu z piramidami — młodszą!...

* * *

— Mówią, że w Entencie coś się psuje, że utyka.

— Tak, tak, podobno w bucie włoskim zrobiła się dziura...

—Ach, więc to dlatego chce go Ententa załatać Rjeką.

:: NADZWYCZAJ :: UDELIKATNIAJĄCE MYDŁA „BONGRE" przetłuszczone lanoliną „LAIT DE LYS" wszelkie lecznicze przetłuszczone, słynne do golenia „SHAVING STICK" poleca W. DOBROWOLSKI, Fabryka perfum, kosmet., i mydeł toalet. w Warszawie, ul. Chmielna 62. Do nabycia w drogueryach i perfumeryach. 2910

1000 Koron
za odstąpienie pokoju z kuchnią, pokoju z piecem, lub pokoju kawalerskiego z prawem używania kuchni. Zgłoszenia „młode małżeństwo" do Admin. „Gońca". 3290

Apteka w Olkuszu (Królestwo) poszukuje od 1—15 października asystenta lub asystentki. Warunki korzystne, szczegóły listownie. 3281

Maszyny do pisania amerykańskie, pierwszorzędnej jakości do sprzedania oraz przyjmuje się naprawy. Juliusz Hecker, Kraków, św. Marka l. 25. 25. 3084

Do dziesięcioletniej dziewczynki poszukuję nauczycielki z muzyką i francuskim na wyjazd na wieś. Zgłoszenia pod adresem: Irena Kohlhoppowa, Rabka-Zdrój, Willa pod „Białym Orłem". 3153

Poszukuję na wyjazd na wieś służącej do wszystkiego. Zgłoszenia pod adresem: Irena Kohlhoppowa, Rabka-Zdrój, Willa pod „Białym Orłem". 3154

Inteligentnej,
lubiącej dzieci, młodej osoby do zajęcia się dzieckiem i pomocy w domu poszukuje Antymier. Pisemne zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Dziecko". 3248

Kupuję garderobę męską używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 3244

Mieszkanie z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy (całość jako willa parterowa z ogrodem blizko morgowym) zamienię na dwa pokoje i kuchnię z elektr. oświetleniem i łazienką, najchętniej na Salwatorze. Zgłoszenia pod „M. B. 500" do Adm. „Gońca". 3258

Oddam za swoje
2 dziewczynki sieroty lat 7, i 2 miesięczną, piękne. Salomea Gadschowa, Świątniki Górne L. 49. 3259

Spirytusu Bongout
parę litrów albo inne wynagrodzenie dam za wyszukanie pokoju umeblowanego z osobnem wejściem. Zgłoszenia: „Hydraulika" Dunajewskiego 7. 3200

Dnia 7 września
na stacyi Kielce w składzie ręcznych pakunków zamieniono okrągłe lubiane pudełko od kapeluszy zawierające zapasy spożywcze i żakiet damski, na pudełko zawierające damską garderobę i poduszkę. Proszę o wymianę pod adresem Kraków, Sobieskiego 16, D. Wentzl. 3271

Zdolny korepetytor
(z 7 gimn.) szuka lekcyi. — Szczepańska 6, u stróża. 3278

Bibułka i Tutki „POTYCZKA"
Wyrób krajowy.

Kuka sobie kukułka
Po drzewinach w Krakowie,
Że najlepsza bibułka
Dziś Potyczką się zowie.
Oj dana!
Aktualne to miano
Słuszną racyę posiada,
Bo Potyczką nazwano
Swojski produkt nieladа.
Oj dana!
A co swojskie, to nęci
Każdzinkiego paniczka,
Niechże każdy w pamięci
Ma bibułkę Potyczka.
Oj dana!
Są i tutki tej nazwy...
Tu Potyczka jest piękna: —
Pchaj w nią choćby mahorkę,
Tutki mocne, nie pęką!
3254 Oj dana!
Wszędzie do nabycia.

Panna lat 20
z dłuższą praktyką biurową, b. zdolna poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolna i pracowita" przyjmuje Administracya „Gońca". 3179

Maszyna do pisania
marki „Smith Premier" i
książki prawnicze
zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej w Podgórzu, Rynek 12, między godz. 10—12 rano.

Zarzutka męska,
Salonowy garnitur modny, Piecyk gazowy okazyjnie do sprzedania. 3284
Wiadomość: Ul. Krowoderska l. 27, I p. na lewo, lub Bar narodowy, Plac Maryacki 3.

Lekcyi gry na fortepianie
udziela rutynowana nauczycielka, uczennica pierwszorzędnego profesora. 3253
Zgłoszenia między 11 a 4 pop.
Rynek Kleparski 11, II p.
(wejście od ul. Krzywej).

POD SEKRETEM.
W oczach ognie rosy,
Płeć alabastrową,
Jak puch miękie włosy
I buzię różową —
Będziesz Pani miała 3136
Byleś tylko chciała,
Z porad Budziaszkowej
Fryzyerki fachowej.
Adres: Ul. Grodzka 3, I p.

BIELIZNA
damska najlepsza
— ceny niskie —
JOACHIM RINGEL,
Szewska 7. 2988

WAGA Sokół
Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach
Wyrób Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.
Główny skład SOKÓŁ Żywiec.

PORCELANĘ, SZKŁO
SERWISY STOŁOWE, KAWOWE I KOMPOTOWE, FILIŻANKI, TALERZE, SŁOJE KONFITUROWE itd. POLECA
3206 SKŁAD PORCELANY I SZKŁA
S. GRÜN W KRAKOWIE
UL. SZEWSKA L. 30 (W DZIEDZIŃCU).

Julian Cyankiewicz KAWA 3287
Kraków HERBATA
ul. Zwierzyniecka 29 KAKAO
Filia
ul. Sławkowska 24 CZEKOLADA

„MATURA", Kraków, Grodzka 32, II.
Godz. urz. od 10—12 i 4—6, w niedzielę i święta 11—12

I. Kursa gimnazyalno-realne
II. Kursa seminaryalne
III. Kursa wydziałowe
IV. Kursa dla reprobowanych z Galicyi i Król. Pol.
V. Lekcye zbiorowe i indywidualne
VI. Kursa korespondencyjne dla prowincyi, P. T. Urzędników i wojskowych, prowadzone równolegle z kursami zbiorowymi w Krakowie.

Najwybitniejsze siły z całej Polski. Ceny najniższe.
Prospekty i informacye bezpłatnie. 3176

WARSZAWA 2798
Szkoła Lekarsko-Dentystyczna A. Troppa
Marszałkowska 116 (róg Złotej)
przyjmuje słuchaczy i słuchaczki ze świadectwami z ukończenia średniego zakładu naukowego. Informacye i programy bezpłatnie w kancelaryi szkoły. Kończący szkołę otrzymują prawo do złożenia państwowego egzaminu na lekarza dentystę.

Zakład ślusarsko-mechaniczny p. f.
FR. MIKULSKI
wyrabia wagi dziesiętne od 100 do 2500 kg. oraz przyjmuje wszelkiego rodzaju i systemu wagi i ciężarki do reperacyi tudzież do przestemplowania w urzędzie cechowym. Wszelkie naprawy uszkodzeń i regulacye przestawień przy wagach pomostowych dla ważenia wozów lub wagonów kolejowych nakuteczna z całą dokładnością.
Kraków-Podgórze ul. Targowa 1. 3251

Biuro techniczno-handlowe
HERMAN MACHAUF
Kraków, ul. Długa 34.
Sprzedaż materyałów elektro-technicznych. Żarówki wszelkiego rodzaju. Wielki wybór lamp elektrycznych. Dzwonki elektryczne. Akumulatory Nr. 1. do sprzedania.
Kraków, ul. Długa 34. 3178

Pończochy damskie i dziecinne,
w dobrych gatunkach, skarpetki męskie, kołnierze pikowe miękie dla Panów, przybory do krawieczyzny 3224
NOWOŚCI DLA PAŃ taśmy nielane na sznurowadła, hurtownia
poleca E. Ostaszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.
Przy zakupach hurtownych odpowiedni opust.

Fabryka betonów Izaaka Bergera w Podgórzu
przy ul. Jana Tarnowskiego l. 5.
poleca wyroby betonowe jakoto kręgi betonowe do studzien 80—90 cm., rury do kanalizacyi w różnych miarach, płyty do chodników dyle ściankowe itd. podejmuje się zarazem przeprowadzenia wszelkich kanalizacyi. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonuje natychmiast po nader niskich cenach. 3286

FUTRA MĘSKIE i DAMSKIE
zarękawki i kołnierze przerabia i wykonuje z własnych i dostarczonych materyałów według najnowszych żurnali solidnie i punktualnie po zniżonych cenach. Ponadto poleca lisy we wszystkich jakościach
PRACOWNIA KUŚNIERSKA 3269
T. SIERPIŃSKIEGO
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 32, OFICYNY

PREMIUM DLA CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"
Kto wytnie niniejsze ogłoszenie i wraz z dokładnym adresem i 10-ciu koronami nadeśle je do administracyi świetnego tygodnika satyryczno-humorystycznego

„Smiech"

(Lublin, Biuro „Reklama" ul. Kościuszki Nr. 8, skrzynka pocztowa Nr. 50) będzie otrzymywał „Śmiech" przez cały kwartał.

W zwyczajnej prenumeracie „Smiech" kosztuje kwartalnie 15 kor., a przy nabywaniu pojedyńczych egzemplarzy 19·50 kor.

Egzemplarz okazowy wysyła się na żądanie darmo.

„Smiech"

wychodzący pod redakcyą Franciszka Głowińskiego, redagowany w duchu narodowym i bezpartyjnym, świetnie ilustrowany, przynosi co tydzień ciętą i doskonałą satyrę aktualną. Chociaż wydawany w Lublinie „Śmiech" omawia wyłącznie sprawy ogólnonarodowe. 2208

Dom Handlowy M. Pierożka i Ska, Kraków, ul. Karmelicka l. 9.

M. Pierożek — przemysłowiec
Na niezwykłą miarę,
Ma z dziedziny wynalazków
Ładnych rzeczy parę.
Przedewszystkiem szydło „Lumax"
Dziś opinii świetnej,
Skoro go na świat już idzie
Tysiąc właśnie setny.
But czy skorę, koc czy worek,
Cokolwiek czas strawi.
„Lumax", ściegiem jak maszyna,
Bez trudu naprawi.
A że tani i praktyczny,
Wszyskim wszędzie służy.
Mieć go trzeba więc pod ręką
W domu i w podróży.

U Pierożka Triumph-Kino,
Z soczewkami „Jena",
I dla starszych i dla dzieci
Rzecz niezwykle cenna.
„Triumph" swymi obrazami
Urozmaicony,
Wszystkich bawi, wszystkich uczy
Za cztery korony!

Herbatorum — rum Jamajka
Z Cejlońską herbatą,
Płyn od innych droższy może
Lecz i lepszy za to!
Kto raz kupi u Pierożka,
Ten mu sławę szerzy,
Bo ma szklankę wyborności
Za osiem halerzy!!

Z innych rzeczy, których zwykle
Dość się nie ocenia,
U Pierożka są maszynki
Do samogolenia.
Są guziki patentowe,
Wieszadła, sprzątki,
Brzytwy, laki, lustra, broszki,
Lalki i zabawki.

Cały bazar u Pierożka
Daje manną Bożą
I niech tylko nam zachodnią
Granicę otworzą,
Wnet się dobrze uzupełni,
Co zaś złe — naprawi
A tymczasem niech kupują
To, co jest, ciekawi! 3275

METAL
FABRYKA WYBORÓW METALOWYCH I AKUMULATORÓW
Własność Krajowego Funduszu Inwestycyjnego
2118 LWÓW — ul. Zacharyasiewicza 5.
dostarcza każdego rodzaju śruby, nakrętki i nity, w szczególności śruby do pługów, do zaczepów etc.
Ceny konkurencyjne. — Terminy dostawy krótki.

„PRĄD"
SKŁAD MOTORÓW, PRĄDNIC ORAZ WSZELKICH MATERYAŁÓW DLA ŚWIATŁA I DZWONKÓW
KRAKÓW, GOŁĘBIA 3
WŁASNE WARSZTATY REPERACYJNE. 3201

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Baranski. — Redaktor odpow. Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.